WYDANIE: A B C D E F G H I J K L Ł M N O P

Cena 10 groszy

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XII. | CZWARTEK, 9 SIERPNIA 1934 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 219

VON ROSENBERG przyjaciel Hitlera, ma zostać niemieckim ministrem spraw zagranicznych.

PREZ. ROOSEVELT zapowiedział nowe doniosłe posunięcia w walce o zrealizowanie swego programu.

Gdzie jest testament Hindenburga?

Dlaczego Hitler obawia się opublikowania dokumentu, podpisanego przez zmarłego prezydenta Rzeszy. — Wilhelm i najbliższy przyjaciel Hindenburga zmuszeni do milczenia

Londyn, 9 sierpnia.

Sprawa politycznego testamentu zmarłego prezydenta Rzeszy, Hindeburga, nie przestaje absorbować opinji publicznej. Mówi się o tem szczególnie wiele zwłaszcza w kołach politycznych i dyplomatycznych. Nawet rząd Rzeszy czynił poszukiwania za tym dokumentem, a przynajmniej twierdził, **że takie poszukiwania czyni.**

Niektórzy skłonni byli początkowo sądzić, że Hindenburg nie pozostawił żadnego politycznego testamentu. Ale jego sekretarz osobisty dr. Meissner twierdzi z całą stanowczością,

ŻE TAKI DOKUMENT ISTNIAŁ.

Być może, iż dokument ten jest dobrze ukryty. Być może zostanie mimo wszystko znaleziony. Nie ulega jednak wątpliwości, że obecni władcy Trzeciej Rzeszy

NIE ZEZWOLĄ NA JEGO OPUBLIKOWANIE.

Co zawiera ten dokument? Coś niecoś zdołało przeniknąć do otoczenia zmarłego prezydenta. I według wersyj pochodzących z tych kół, w testamencie swym deklarował się Hindenburg

JAKO STUPROCENTOWY MONARCHISTA.

Wypowiedział on zdanie, że dla Niemiec najwłaściwszą formą rządów jest monarchja. Od początku do końca swego życia był on wierny tej idei i u progu śmierci zwraca się do narodu niemieckiego z wezwaniem, **by wszystkie swe dążenia skierował ku odrodzeniu monarchji.**

Gdyby jednak Hitler i partja narodowo - socjalistyczna była innego zdania, Hindenburg poleca, **aby plebiscyt ludowy wypowiedział się za spełnieniem woli i życzeń swego prezydenta.**

Testament miał być napisany wiosną bieżącego roku i oddany do przechowania przyjacielowi prezydenta v. Oldenburg - Januschau.

Gdzie znajduje się obecnie tajemniczy testament?

Według krążących w Berlinie autorytatywnych wersyj **jeden egzemplarz testamentu ma w swem posiadaniu były cesarz Wilhelm, drugi zaś — von Oldenburg - Januschau.**

Ale Hitler może się nie obawiać opublikowania testamentu bez jego wiedzy i woli. Posiada on dość mocne środki represyjne w stosunku do obu posiadaczy dokumentu. Von Oldenburg-Januschau, który mieszka w Niemczech

MOŻE BYĆ W KAŻDEJ CHWILI

ARESZTOWANY I ZMUSZONY DO MILCZENIA.

Były cesarz Wilhelm może słusznie obawiać się konfiskaty jego olbrzymich dóbr w Niemczech, z których czerpie utrzymanie, **jeśli zdradzi światu fakt istnienia takiego dokumentu.**

I dlatego jedno jest pewne — dopóki reżym narodowo - socjalistyczny będzie u władzy, testament polityczny prezydenta Hindenburga nie zostanie opublikowany.

Sześć osób rannych na ul. Brzezińskiej

Krwawy napad na blacharza. — Policja na tropie sprawców

Łódź, 9 sierpnia.

(jg) Wczoraj, około godziny 10-ej wieczorem na ulicy Brzezińskiej miał miejsce tajemniczy napad, **którego ofiarą padło sześć osób.**

Z jednej z bram wypadło kilku uzbrojonych w noże osobników, którzy rzucili się na przechodzącego około domu nr. 54, 54-letniego blacharza Srula Szeffnera. Napastnicy otoczyli Szeffnera ze wszystkich stron i zaczęli **zadawać mu ciosy nożami.** Szeffner próbował wydostać się z tego strasznego koła, **ale w pewnym momencie otrzymał nożem tak silny cios w brzuch, że wypłynęły momentalnie jelita i trzewi. Runął na ziemię.**

Napastnicy, widząc, że ich ofiara już leży, rzucili się do ucieczki. Ale przechodnie puścili się za nimi w pogoń, starając się ich zatrzymać i oddać w ręce policji.

Gdyby napastnicy nie byli uzbrojeni, być może zdołanoby ich ująć natychmiast. Ale wymachiwali oni nożami **i w rezultacie jeszcze pięć osób odniosło poważniejsze i lżejsze rany.**

Byli to sklepikarka Chana Dobrzyńska, która otrzymała ranę ciętą ręki, sklepikarz Chaja Gliksman, który otrzymał silny cios w głowę jakiemś tępem narzędziem i ranę kłutą nożem, robotnik Moszek Leszczyński — rany głowy, jego żona Genenda Leszczyńska, która została ranna w twarz i Sura Cykiert — rany tłuczone i cięte głowy.

Do ofiar napadu wezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz po opatrzeniu wszystkich,polecił odwieźć ich karetką do domu, ale ciężko rannego Szeffnera musiano przewieźć natychmiast do szpitala. **Stan jego był beznadziejny.**

W szpitalu św. Józefa dokonano natychmiastowej operacji zeszycia jelit i jamy brzusznej, ale lekarze nie r kują nadziei utrzymania ofiary przy życiu.

Zagadkowy napad nie został wyjaśniony. **Niewiadomo, czy był to napad rabunkowy, czy też na tle porachunków osobistych.**

Policja wszczęła energiczne dochodzenie i jest nadzieja, że sprawcy napadu zostaną w najbliższych godzinach ujęci, tembardziej, że policja jest już w posiadaniu ich dokładnych rysopisów.

Dollfuss kandydatem do pokojowej nagrody Nobla

Wiedeń, 9 sierpnia.

Austrjacka Liga propagowania idei Ligi Narodów, wysunęła kandydaturę zamordowanego kanclerza dr. Dollfussa do pokojowej nagrody Nobla za rok bieżący.

Odpowiedni wniosek został już sporządzony i wysłany z zaznaczeniem, że kwotę przypadającą laureatowi, proszą przyznać wdowie po zabitym kanclerzu

Litwinow na urlopie

Moskwa, 9 sierpnia.

(PAT). Ukazał się komunikat, donoszący o wyjeździe komisarza Litwinowa na urlop. Zastępuje go wicekomisarz Krestinskij.

Niemiecki bohater z czasów wojny

rozstrzelany na rozkaz Hitlera

Paryż, 9 sierpnia.

Według ostatnich relacyj otrzymanych z Berlina, w liczbie rozstrzelanych w dniu 30 czerwca, znajdował się słynny wódz partyzantów niemieckich Rossbach. Nazwisko to jest dobrze znane z czasów wojny światowej, **kiedy Rossbach okrył się sławą nieustraszonego i dzielnego oficera armji.**

Natomiast nieprawdziwe były wersje o rozstrzelaniu kapitana Erhardta, który w czasie puczu Kappa wkroczył do Berlina na czele swej morskiej brygady. Kapitan Erhardt miał się wprawdzie znaleźć w liczbie ofiar, **w ostatniej wszakże chwili zdołał zbiec do Szwecji**

Berlin, 9 sierpnia.

Wśród aresztowanych w związku z wypadkami 30 czerwca, znajdował się również pułkownik Duesterberg, jeden z założycieli Stahlhelmu i były zastępca przywódcy Stahlhelmu ministra Seldte.

Obecnie Duesterberg został zwolniony z więzienia. **Charakterystyczne, że nie wyjawiono mu do ostatniej chwili za co został aresztowany i o co go oskarżono.**

Pierwszy poseł czechosłowacki w Moskwie

Moskwa, 9 sierpnia.

(PAT). Pierwszy poseł czechosłowacki w Moskwie Pawlu złożył dziś 8 b. m. prezesowi CKW. ZSRR. Kalininowi listy uwierzytelniające. W związku z nowym ceremonjałem żadnych przemówień nie wygłoszono.

Samotnie przez ocean Atlantycki

Nowy Jork, 9 sierpnia.

Pewien młody człowiek, nazwiskiem Lansingen wyruszył na 3-metrowej łodzi żaglowej z portu Daytona (Florida) z zamiarem przepłynięcia oceanu Atlantyckiego.

Śmiały żeglarz ma nadzieję przepłynięcia oceanu w ciągu 60 dni. Zamierza on wylądować w Biarritz.

Wiedeń, 9 sierpnia.

Stan oblężenia, wprowadzony w Styrji w dniu 25 lipca, został dziś rano zniesiony.

Zatargi sowiecko-japońskie

przybierają coraz ostrzejszy charakter

Moskwa, 9 sierpnia.

(PAT). Według wiadomości nadeszłych do Moskwy z Dalekiego Wschodu, **nastąpiło znaczne pogorszenie stosunków sowiecko - japońskich.**

Obie strony zarzucają sobie nawzajem szereg faktów pogwałcenia granicy przez samoloty wojskowe, a nawet oddziały pograniczne.

Konsulaty sowieckie i mandżurskie w wypadkach protestu ze strony przeciwnej negują, że zarzucane incydenty miały miejsce.

Komunikat sowiecki przypisuje pogorszenie się stosunków nowym trudnościom w rokowaniach o sprzedaż kolei wschodnio - chińskiej i uważa incydenty graniczne **za chęć wywarcia presji na stronę sowiecką.** Komunikat zarzuca również prasie japońskiej i mandżurskiej, że prowadzą one usilną kampanję, skierowaną przeciw ZSRR.

Groźba strejku kolejowego w Anglji

Kolejarze domagają się przywrócenia dawnych płac

Londyn, 9 sierpnia.

Anglji grozi we wrześniu strejk kolejarzy,. O ile żądania zawodowego związku kolejarzy, który domaga się przywrócenia płac z przed trzech lat, z przed wprowadzenia obcięć, nie zostaną uwzględnione, **wówczas strejk wybuchnie.**

Delegacja związku zawodowego kolejarzy, która dziś obradowała, postanowiła stanowczo domagać się przywrócenia dawnych płac.

Jutro doręczone będzie zarządowi towarzystwa kolei ultimatum, którego odrzucenie może spowodować po upływie miesięcznego terminu wypowiedzenia obecnych płac **strejk kolejowy w całej Wielkiej Brytanji.**

Szmaragd maharadży w starym śniegowcu

Garbata kobieta w lombardzie.— Bezcenny klejnot w kulce papieru. — Los wyprzedził wymiar sprawiedliwości

(x) Jeden z największych lombardów w Liverpoolu należy do firmy Gerson Brothers. Pewnego dnia przyszła do lombardu tego, garbata kobieta w średnim wieku i przyniosła parę dobrych jeszcze, gumowych śniegowców z prośbą o oszacowanie i udzielenie jej pożyczki pod ich zastaw.

Garbata kobieta, nazwiskiem Mary Blunt, otrzymała zaledwie kilka szylingów pożyczki, ale nie oponując wzięła je i pozostawiła zastaw.

Śniegowce, zapakowano w papier gazetowy, tak, jak je przyniosła Mary Blunt i odłożono do składu.

Zastaw leżał rok czasu i nikt go nie wykupywał. Przepisy lombardu nakazywały **sprzedaż z licytacji fantu, leżącego na składzie ponad rok.**

Przed zbliżającą się licytacją wyjęto wszystkie przedmioty, które miały być sprzedane i poddano je oszacowaniu, aby określić sumę wywoławczą. Przyszła kolej również na śniegowce pani Blunt. Obecna podczas szacowania, młoda urzędniczka lombardu zwróciła uwagę na parę dobrych jeszcze śniegowców i zapragnęła je przymierzyć, aby wziąć ewentualny udział w licytacji. Lewy śniegowiec wszedł doskonale, podczas gdy czubek prawego był czemś wypchany.

Urzędniczka wyciągnęła ze śniegowca, **kulkę papieru, w której po rozwinięciu, ukazał się przepiękny szmaragd, wspaniale szlifowany, wielkości dużej śliwki.**

Jubiler, który oszacował klejnot, powiedział, że **szmaragdy tej wielkości i blasku mogły pochodzić tylko ze skarbca jakiegoś hinduskiego potentata. Szmaragd przedstawia sobą prawdziwy skarb.**

Zarząd lombardu podał natychmiast ogłoszenie do pism, podając dokładny opis kamienia.

Po kilku dniach do lombardu zgłosiła się właścicielka szmaragdu pani Lidja Summerville. Mąż pani Summerville **bawił przez pewien czas w Indjach, jako urzędnik i tam, za pewne usługi oddane maharadży, otrzymał od niego w nagrodę wspaniały szmaragd.**

Kamień ten leżał przez długi czas w szkatułce pani Summerville, rzadko oglądany, ponieważ właścicielka jego nie przywiązywała wielkiego znaczenia klejnotom.

Pewnego razu kamień ze szkatułki zniknął i więcej go pani Summerville nie widziała. Podejrzenia na nikogo niema. Wówczas zapytano jej, czy nie zna niejakiej Bary Blunt?

Jak się okazało Mary Blunt, lekko garbata kobieta, **była długoletnią domową krawcową pani Summerville,** ale cieszyła się jej bezgranicznem zaufaniem i często zostawała sama w domu.

O całej sprawie dano znać policji, która wszczęła poszukiwania Mary Blunt.

Los jednak wyprzedził wymiar sprawiedliwości. Policja ustaliła, że Mary Blunt nie żyje. Została ona przejechana przez autobus w pobliżu lombardu i poniosła śmierć na miejscu.

Teraz dopiero zdołano zrekonstruować zagadkę zastawionych śniegowców. Mary Blunt chciała ukryć skradziony kamień i **zabezpieczyć się przed rewizją policji.** W starych śniegowcach, zastawionych w lombardzie nikt przecież nie będzie szukał klejnotu, który jest tam zupełnie bezpieczny. Po roku Mary Blunt chciała zastaw odebrać i klejnot spieniężyć. Niestety jednak, gdy zamierzała zrealizować drugą część swego sprytnego planu, znalazła śmierć na ulicy.

Prez. Roosevelt i słoń

Niezwykłe objawy „czułości" ze strony czworonożnego „wielbiciela"

(z) Jak wiadomo, prezydent Roosevelt cieszy się wielką popularnością. Podczas podróży jego na wyspach Oceanu Spokojnego był on wszędzie witany z prawdziwym entuzjazmem. Gdy prezydent przybył na wyspy Dziewicze, cała ludność wyległa mu naprzeciw. Nawet słoń, zatrudniony w porcie przy wyładowywaniu towarów, zainteresował się osobą dostojnego gościa.

Przepchawszy się bez trudu poprzez tłum ciekawych, słoń zajął pierwsze miejsce. *Mimo połączonych wysiłków* policji i tłumu, nie udało się go stamtąd usunąć. Gdy jeden z policjantów zbyt energicznie zabrał się do dzieła, potężne zwierzę najspokojniej przeniosło go swą trąbą na przyzwoitą odległość od siebie.

W tem miejscu świta prezydenta Roosevelta pośpieszyła z pomocą speszonym policjantom. Poczęto sykać na słonia i machać nań rękami, usiłując odepchnąć go z honorowego miejsca. Lecz takiej obrazy łagodne zwierzę nie mogło już ścierpieć: nabrawszy do trąby sporą porcję wody ze stojącej opodal beczki, słoń oblał nią natrętów. Nie oszczędził nawet prezydenta Roosevelta, który najszczerzej i najgłośniej ze wszystkich śmiał się z kawałów swego czworonożnego wielbiciela.

WOLNA TRYBUNA.

PAN W. R. W ŁODZI. Przytoczone przez Pana cechy charakteru Pana znajomej nie stanowią żadnej przeszkody do małżeństwa. Są one typowe i właściwe wszystkim prawie młodym dziewczętom. Żadna bowiem nie wstępuje w związki małżeńskie ażeby się przedtem nie podroczyć z drogim sobie człowiekiem. Po ślubie niema już miejsca na żadne fochy a te wszystkie gniewy a właściwie przeprosiny są przecież bardzo miłe... Poza tem żadna tak odrazu nie chce rezygnować ze swego zdania i autorytetu. Im trudniej się coś zdobywa — tem bardziej później ceni to też kobiety raczej przeczuciem, aniżeli w zastanowieniu się, bronią swych serduszek przed przyszłymi ich władcami „Panieńskie fochy" jak mawiano dawniej nie bez cienia słuszności. Nie należy się zatem tak przejmować.

Fakt, że nie zerwała znajomości z dawnymi swymi przyjaciółmi również nie jest groźny. Przedewszystkiem nawet najbardziej czuła i kochająca narzeczona ma prawo do kontynuowania życia towarzyskiego bez uszczerbku zresztą dla swych obecnych i przyszłych obowiązków. Nie można być takim brutalem i nakazywać narzeczonej zerwania wszystkich dawnych nieszkodliwych znajomości. Co zaś się tyczy Pana zarzutu, jako narzeczona Pana czyniła wszystko, aby wzbudzić Pana zazdrość, to i to jest normalnym kobiecym „sposobikiem" dzięki któremu niejedna chce się przekonać o... sile uczucia Jej narzeczonego. Drobiazg na który nie należy zwracać żadnej uwagi.

Jeżeli to są wszystkie zarzuty jakie ma Pan do zarzucenia swej znajomej, to dochodzę do wniosku że znalazł Pan doprawdy poczciwą panienkę i należy jej dobrze strzec ażeby tego skarbu kto inny nie sprzątnął.

Wszystkie opisane w liście przywary Pana narzeczonej znikną jeszcze na krótko przed ślubem.

PANI MIŁA Z INOWROCŁAWIA. Drogie dziecko, niema Pani powodu do oburzania się. Kodeks grzeczności towarzyskiej, zostawia w tym względzie wielką swobodę. Mężczyzna, który zna kobietę tylko z widzenia, może się jej ukłonić, ale może również udawać, że jej nie dostrzega i nie będzie to żadnem pogwałceniem przepisów grzeczności. Jeżeli jest Pani zdania, że postępowanie owego młodego człowieka obraża Ją — to niech Pani zmieni również swoje postępowanie i również udaje, że go wogóle nie spostrzega. Oczywiście nietylko na ulicy, ale i podczas zebrań, w czasie których prowadzicie niemy flirt.

Księżniczka Cygańska

Sensacyjna powieść współczesna

Napisał JERZY BAK.

327

W chwilę potem rozległ się przeraźliwy krzyk. To krzyczał Biedroń:

— Zdrada!...

Wyciągnięto stamtąd nawpółprzytomną Księżniczkę i jakiegoś mężczyznę w masce....

Był to Biedroń...

Garbusek i Żmurek rzucili się przedewszystkiem na Księżniczkę, która czyniła wrażenie trupa. Ostatnie przejścia i pobyt w ciemnicy do reszty pozbawił ją sił. Udało się ją jednak przywrócić do przytomności. Gdy otworzyła oczy, zapytała:

— Gdzie jestem?...

Ujrzawszy jednak zatroskane twarze Żmurka i Garbuska, dodała:

— To wy?... Jak to dobrze... Jestem szczęśliwa... A gdzie on?...

Nikt nie miał wątpliwości o kogo Księżniczka pytała z tak błogim uśmiechem na twarzy... Wysłano natychmiast telegram do hrabiego Toporskiego.

Teraz dopiero zajęto się Biedroniem, który leżał w kącie jeszcze z maską na twarzy...

Garbusek zbliżył się doń i rzekł:

— Oto mamy nareszcie Biedronia... Zanim odsłonimy jego twarz, zdradzę wam jego nazwisko... Jest mi ono znane oddawna, lecz dla dobra sprawy musiałem je trzymać w najgłębszej tajemnicy. Biedroń to nikt inny, tylko....

Żmurek czekał na to słowo z zapartym oddechem.

— ... tylko — dokończył Garbusek— T e o f i l H o p p e n!...

Biedroń drgnął, jakgdyby zrozumiał w tej chwili, że wszystko przepadło, gdyż został rozpoznany. Garbusek ściągnął maskę z twarzy więźnia i Żmurek przyjrzawszy się mu się, krzyknął:

— Rzeczywiście!... Poznaję go!... To Hoppen!...

Rozpoznany zbrodniarz, morderca tylu osób, zerknął na Garbuska i skolei również krzyknął zdumiony:

— Kogo widzę!... Detektyw Wang!...

Garbusek uśmiechnął się i odparł:

— Tak jest... Poznaliśmy się wzajemnie, panie Hoppen...

Epilog

W jednej z sal urzędu śledczego zebrali się wszyscy, by posłuchać tej dziwnej historji o Biedroniu-Hoppenie, o tym romantycznym niemal zbrodniarzu, otoczonym nimbem nieprzeniknionej tajemniczości. Pokój czynił wrażenie małej sali odczytowej. Słuchacze rozsiedli się półkolem, a w środku zajął miejsce Garbusek, przy nim zaś siadł strzeżony przez policjantów i kajdanami skuty Teofil Hoppen... Człowiek ten w ciągu ostatnich godzin postarzał się o kilkanaście lat. Zwiesił smutnie głowę, jak pies po stracie ukochanego pana, nie reagując na nic co się działo dokoła. Słowa wpadały w jego muszle uszne jak w mikrofon.

— Zanim przystąpię do wyjaśnienia wykrytej przeze mnie zagadki Biedronia, pozwolę sobie kilka słów poświęcić wasnej osobie... — zaczął Garbusek wśród grobowej ciszy. — A więc jestem naprawdę detektywem Wangiem... Jeżeli to państwa interesuje, dodam jeszcze, że jestem nawpół Chińczykiem i nawpół Anglikiem... To mieszane pochodzenie pomogło mi bardzo, jak również mojej żonie w orjentowaniu się na tutejszym gruncie.

Kryminalistyką nie zajmowałem się ostatnio, a to z tego względu, że czas już, abym odpoczął. Gdy w prasie angielskiej ukazały się jednak wiadomości o czterech walizkach z ludzkiemi zwłokami i dziwnej historji Józefa Chudzika, coś mnie poderwało, jakgdybym usiadł na krześle elektrycznem. Nie mogłem usiedzieć. Postanowiłem wyświetlić zagadkę... Przyznacie państwo, że długo, może trochę nazbyt długo trwała moja praca, ale osiągnąłem właściwy rezultat... Biedroń — prawdziwy sprawca tej zbrodni i wszystkich następnych nieszczęść — został schwytany, a Księżniczka znalazła się na wolności i za kilka dni ujrzy swego ukochanego hrabiego...

Dlaczego udawało mi się w Polsce tak długo ukrywać swe istotne nazwisko i zawód detektywa?... Oczywiście tylko dzięki poparciu najwyższych władz policyjnych. Otrzymałem w Polsce glejt, który umożliwił mi dostęp do najtajniejszych źródeł zbrodni, przyczem nikt nie wiedział kim jestem... Tylko nieliczne osoby znały moje prawdziwe nazwisko. Mogłem więc spokojnie grać rolę zbrodniarza, tropiąc jednocześnie prawdziwego mordercę... Przeproszę pana nadkomisarza Belzę, którego niejednokrotnie musiałem w błąd wprowadzić, ale na to nie miaem rady... Przybyłem do Polski na kilka dni przed procesem Chudzika i już wtedy widziałem, że ten człowiek jest niewinny i że cień winy pada na jego obrońcę — Ryszarda Głowniewskiego... Starałem się natchnąć temi wątpliwościami władze sądzące, siejąc zamęt i dowodząc narazie z ukrycia, że oskarżony jest niewinny. Niektórym osobom musiałem zdradzić swe nazwisko, — do tych osób należał stary hrabia, który dlatego właśnie darzył mnie tak wielkiem zaufaniem. Aby wkraść się do odpowiednich sfer, musiałem, jak państwu, a przynajmniej niektórym z państwa wiadomo, uchodzić za barona Ordyna... O mem prawdziwem nazwisku musiał wiedzieć również dr. Zaklicki, trzymający w swym szpitalu Chudzika z polecenia Zawidzkiego i nie mający zamiaru go stamtąd wypuścić... Dopiero moja wizytówka otworzyła doktorowi oczy i pokazała mu kto jest zbrodniarzem... Najgorsza sytuacja była jednak wtedy, gdy mnie aresztowano i osadzono w areszcie... Nie obawiałem się oczywiście wyroku skazującego, ale w owym czasie nawet przed władzami chciałem ukryć jeszcze swe prawdziwe nazwisko. Niestety, nie udało mi się... Zdradziłem swe prawdziwe oblicze prokuratorowi Balickiemu, który pomógł mi wówczas w zaaranżowaniu ucieczki... Ucieczka ta wydawała się bardzo dziwna wobec wielkiej czujności władz, ale nie wyda się chyba nikomu dziwne, gdy dziś powiem, że sam pan prokurator przyniósł mi do celi mundur policjanta, w który się przebrałem... Tyle o sobie... Nie będę państwu dłużej zaprzątał głowy swą osobą... Przystępuję do sedna sprawy.... Na czem polegała tajemnica czterech walizek, kto został zamordowany, dlaczego i co ta zbrodnia miała wspólnego z nieszczęsnym adwokatem Ryszardem Głowniewskim, który musiał paść ofiarą tej tajemnicy...

Garbusek odetchnął głęboko i zamilkł na chwilę.

Wszyscy przysłuchiwali się jego wywodom z wzrastającem zainteresowaniem.

Hoppen również podniósł na chwilę głowę, przebiegł wzrokiem po twarzach obecnych i znowu skulił się jak pies, zerkając od czasu do czasu w stronę Księżniczki, która siedziała obok Miłosza i pani Iwony Wang.

— Ryszard Głowniewski był przed dwudziestu laty znanym adwokatem — zaczął znowu Garbusek. — Był to człowiek bezwzględnie uczciwy i zdolny... Nie miał nikogo bliskiego, prócz jedynej siostry — pani Jadwigi Grudzieńskiej, podówczas żony bankiera Zenona Grudzieńskiego, a obecnie pani Reynal... Rodzeństwo to kochało się bardzo...

(Dalszy ciąg jutro)

Jak wzywać Pogotowie Ratunkowe?

Powinniśmy powiedzieć dokładnie, co się stało, gdyż w tym wypadku otrzymamy szybką pomoc

Mamy obecnie cztery pogotowia: do nagłych wypadków, szybkich wizyt, położnicze i przewozowe

Łódź, 9 sierpnia.

Pogotowie ratunkowe ubezpieczalni społecznej w Łodzi dawno już wymagało zasadniczej reorganizacji, albowiem jego działalność była przedmiotem **ustawicznych skarg ze strony ubezpieczonych.** Trzeba sobie uprzytomnić, że od szybkości, z jaką pogotowie przybywa na miejsce wypadku, zależne jest życie człowieka. A tymczasem zdarzały się, jakże często, karygodne opóźnienia. **Na przybycie karetki trzeba czekać niekiedy bardzo długo.**

Kto ponosił winę za ten fatalny stan rzeczy? **Ubezpieczeni narzekali na kierownictwo ubezpieczalni. Z drugiej strony ubezpieczalnia narzekała na ubezpieczonych,** twierdząc, że nie zdają sobie oni sprawy, kiedy należy wzywać pogotowie ratunkowe. Co innego w wypadku postrzelenia się, zatrucia, zaczadzenia, przejechania, ataku, krwotoku, kolek. Tu trzeba pomocy błyskawicznej, natychmiastowej. A tymczasem stale wzywane jest pogotowie do zwykłego zachorowania. Bywały dni, kiedy **karetka odwiedzała kilku chorych, którzy mogli spokojnie czekać na zwykłą wizytę, a w międzyczasie wzywano ją do nagłego nieszczęśliwego wypadku i nie można jej było natychmiast tam posłać.**

Trzeba więc było znaleźć jakieś rozwiązanie tej ważnej sprawy. Życiem i zdrowiem ubezpieczonych nie można było szafować. Z drugiej strony, trzeba było zapobiec temu, by pogotowie wzywane było do zupełnie błahych wypadków. I od paru dni **wprowadziła ubezpieczalnia społeczna w Łodzi inowację, bardzo doniosłą, z którą powinni zapoznać się wszyscy bez wyjątku ubezpieczeni.**

Pogotowie ratunkowe podzielone zostaje **na kilka działów.** W pierwszym rzędzie funkcjonować będzie **pogotowie do nagłych wypadków,** które nic innego załatwiać nie będzie. A niezależnie od tego funkcjonować **będzie pogotowie do nagłych zachorowań, czynne w tym czasie, gdy nie przyjmuje już wizyt lekarz punktowy, gdy lecznica jest zamknięta, gdy jest późna pora wieczorowa lub nocna.**

Zachorowało komuś dziecko. Rodzice są w trwodze. Dziecko ma silną gorączkę. Lekarz musi być wezwany natychmiast. Ale nie można wołać pogotowia do nagłych wypadków. Wówczas wzywa się pogotowie, które nosić będzie nazwę **„pogotowie do szybkich wizyt".** Obydwa pogotowia mieścić się będą w tym samym lokalu. **Telefon 208-10.** Ale gdy ktoś zadzwoni pod ten numer, **niech powie wyraźnie co się stało. Niech w dwuch słowach wyjaśni, czy chodzi o nieszczęśliwy wypadek, a wówczas pojedzie karetka, czy też o nagłe zachorowanie, a wówczas pojedzie lekarz w zwykłym samochodzie.** Niech się nie gniewa i nie denerwuje, jeśli urzędnik, przyjmujący zlecenie telefoniczne, będzie dokładnie wypytywać się co się stało.

Niezależnie od tego pod tym samym numerem telefon **208-10 czynne będzie pogotowie położnicze oraz pogotowie przewozowe.** Od nas samych zależy więc teraz, byśmy we właściwym czasie otrzymali właściwą pomoc. Starajmy się, przy wezwaniu mówić dokładnie, o co chodzi. (i)

Jutro konferencja w inspektoracie pracy

w sprawie strejku w przemyśle jedwabniczym

Łódź, 9 sierpnia.

(it) Już od siedmiu tygodni trwa w Łodzi strejk w przemyśle jedwabniczym i dotychczas, mimo starań inspektoratu pracy nie udało się go zlikwidować. Zarówno przemysłowcy jak i robotnicy upierają się przy swych żądaniach, nie bacząc na to, że tak długotrwały strejk przyniósł zarówno jednej jak i drugiej stronie poważne szkody.

Wczoraj wieczorem w związku z tem odbyło się posiedzenie głównej komisji strejkowej robotników, na którem, biorąc pod uwagę, iż dalsze przedłużanie strejku może mieć jeszcze bardziej ujemny skutek, **postanowiono dążyć do jego likwidacji.** Zwrócono się też natychmiast do okręgowego inspektora pracy, który doceniając sytuację zwołał konferencję porozumiewawczą obu stron **już na jutro, na godzinę 10 rano.** Być może na jutrzejszej konferencji uda się inspektorowi pracy doprowadzić do porozumienia.

Lichwa na letniskach

Żywność na wsi jest znacznie droższa, niż w mieście

Łódź, 9 sierpnia.

(bt) Jak rokrocznie, tak i w lecie r. b. wielu łodzian ulokowało się na letniskach podmiejskich. I jak rokrocznie słychać liczne skargi na drożyznę, panującą na wsiach podmiejskich.

Według informacyj od łodzian, zamieszkujących licznie podmiejskie letniska, **ceny za wszystkie niemal artykuły spożywcze są wyższe, aniżeli w Łodzi.**

Tak więc 1 kg. ziemniaków kosztuje w Łodzi przy koszcie dostawy pośrednictwa) 4 grosze, a w Gałkówku — 6 groszy, mendel jaj, które w Łodzi można otrzymać za 75 groszy, w Gałkówku, „z pierwszej ręki", otrzymuje się za 1.20 zł., 1 kg. mięsa w Łodzi — 1.10, w Gałkówku 1.50 zł. W podobnym stosunku, a nawet wyższym, droższe są owoce, jarzyny i t. d.

Jeżeli chodzi o mleko — w tym jednym wypadku, dzięki naciskowi władz administracyjnych, ceny jego zostały zjednolicone z cenami łódzkiemi: 20 groszy za litr. Gdy w ciągu lat poprzednich pobierano w Gałkówku i w Żakowicach za 1 litr mleka cenę o 80 a nawet o 100 procent wyższą, aniżeli w Łodzi.

Związali ojca i wywieźli w pole

Wyrodni synowie skazani zostali na kary więzienia

Równe, 9 sierpnia.

W rodzinie Capuków, zamieszkałych w Pogoryłówce pod Równem panowały od pewnego czasu niesnaski. 76 letni ojciec Daniel i jego dwaj synowie Konstanty i Wasyl nie mogli dojść do porozumienia w sprawie podziału gruntów.

Spór zaognił się z chwilą, kiedy do Konstantego Capuka **wprowadziła się kochanka,** Agafja Gryciuk, popularnie Hapką zwana. W sierpniu ubiegłego roku bracia **dokonali najazdu na dom swego ojca i zaczęli mu demolować komorę.** Kiedy stary Daniel **przeciwstawił im się z widłami w ręku,** Konstanty i Wasyl **skrępowali starego ojca powrozami, włożyli na wóz i przykryli kilkoma snopkami słomy.**

Następnie weszła na wóz Hapka i przydeptała słomę.

Nie obeszło się przytem **bez razów pięścią i kopania ciężko podkutemi butami, od czego Daniel Capuk omal nie oślepł.** Starego wywieziono następnie na pole odległe o kilka kilometrów od wsi, wyrzucono z wozu i ponownie troskliwie przykryto słomą, poczem synowie wrócili do zagrody ojca, rozebrali do reszty komorę i deski wywieźli. Starego uwolnili z opresji dopiero po kilku godzinach.

Konstanty i Wasyl Capukowie oraz Agafja Gryciuk pociągnięci zostali do odpowiedzialności karnej za uszkodzenie ciała Daniela Capuka i ograniczenia jego wolności osobistej.

W wyniku rozprawy w sądzie okr. w Równem, której przewodniczył s. o. Taylor skazani zostali czuli synalkowie **po 6 miesięcy więzienia,** przyczem kara została im zawieszona na przeciąg lat 3. „Hapka" **została uniewinniona.**

Sufit oberwał się w rozlewni piwa

Katastrofa budowlana w Makowie Podhalańskim

Moków Podh., 9 sierpnia.

W Makowie Podhalańskim wydarzyła się onegdaj katastrofa budowlana. Runął rozmoczony na skutek długo trwałych deszczów, sufit w rozlewni piwa Branda.

Podczas katastrofy znajdował się w rozlewni jej kierownik, który **cudem uszedł śmierci.**

Rumowisko zwaliło się na złożone w rozlewni 600 flaszek piwa.

Właściciel rozlewni przejął się wiadomością o katastrofie i dostał ataku serca.

Złamał kręgosłup podczas meczu

Wadowice, 9 sierpnia.

Do szpitala powszechnego w Wadowicach przywieziono wczoraj z Andrychowa Kazimierza Hyzińskiego ze **złamanym kręgosłupem i porażeniem rąk i nóg.**

Hyziński **został na zawodach w piłkę nożną powalony na ziemię i kopnięty tak silnie, że w następstwie doznał złamania kręgosłupa.**

Ofierze dzikiego „sportowca" **grozi stałe kalectwo.**

Przeciw niezwykłemu graczowi wszczęto dochodzenia karne.

Pod kołami wozu i samochodu

Dwa wypadki przejechania na ulicach miasta

Łódź, 9 sierpnia.

W dniu wczorajszym na jezdniach miasta wydarzyły się dwa wypadki przejechania.

W godzinach popołudniowych koło posesji przy ul. Piotrkowskiej 196 przejechany został przez furmankę 49-letni Wojciech Zarzycki, właściciel sklepu spożywczego przy ul. Marszałkowskiej nr. 5 na Chojnach. Zarzycki doznał ciężkich obrażeń ogólnych i w stanie groźnym przewieziony został do szpitala.

W godzinach wieczorowych na ul. Limanowskiego dostał się pod przejeżdżający samochód 14-letni Aron Feifer, syn handlarza zamieszkałego przy ulicy Limanowskiego 43.

Nieszczęśliwego chłopca opatrzył lekarz pogotowia. Kierowcy, podobnie jak woźnicy w pierwszym wypadku, władze spisały protokuł. (gr).

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: J. Koprowskiego (Nowomiejska 15) S. Trawkowskiej (Brzezińska 56), M. Rozenbluma (ul. Śródmiejska 21), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), H. Skwarczyńskiego (Kątna 54). L. Czyńsikego (Rokicińska 53).

Dokąd pójść wieczorem?

TEATR MIEJSKI — Dziś „Rasy" o godz 8,30

TEATR LETNI (Park Staszica) — Dziś o godz. 9 wiecz. „Akademja wdzięku"

TEATR „BAGATELA" (Piotrkowska 94) — Dziś o godz. 8-ej i 10-ej „Bebe".

TEATR ROZMAITOŚCI (Cegielniana nr. 27) — o godz. 9.30 „Jeszuwe bocher" z Michałem Michalesko, w koncercie Lola Folman, Fania Rubin.

KINA:

CASINO — „Dzielny chłopiec"
CAPITOL — „Otchłań życia".
CORSO — I. „Król niedołęgów". II. „Pod fałszywą flagą".
CZARY — I. „Złoty moloch" i II. „Stąd niema powrotu".
GRAND-KINO — „Ja mam temperament".
MUZA — „7 dni szczęścia"
PRZEDWIOŚNIE — „Rajski ptak".
RAKIETA — „Książę Arkadji".
SZTUKA — „Rendez vous w Wiedniu".
PALACE — „W blasku księżyca"
METRO — „Tylko nie w usta".
ADRIA — „Tylko nie w usta".
OŚWIATOWE — I. Morderstwo". II. „Pat i Patachon jako strzelcy".

Od WTORKU
czynny jest sklep
Związku Spółdzielni
Mleczarskich i Jajczarskich
przy ulicy
Rzgowskiej 67.
HURT I DETAL

Zemdlała z wycieńczenia po długiej wędrówce do miasta

Łódź, 9 sierpnia.

Donosiliśmy w dniu wczorajszym o dwuch wypadkach zasłabnięcia z głodu, jakim ulegli wieśniacy przybyli ze wsi w poszukiwaniu w mieście pracy. Wspominaliśmy, iż podobnie jak w tych wypadkach tak i w innych przeważnie nieszczęśliwy i zgłodniały wędrowiec dociera do rynku Bałuckiego lub do placu Leonhardta, by tam paść na bruk z wycieńczenia.

Wczoraj znów zdarzył się tego rodzaju wypadek, potwierdzający nasze obserwacje. Przy ul. Pabjanickiej 1, a więc tuż u progu miasta, koło samego placu Leonhardta, zemdlała z głodu Anna Majchrowska, wieśniaczka przybyła ze wsi Rolniki powiatu radomszczańskiego do Łodzi w poszukiwaniu pracy.

Lekarz pogotowia skierował Majchrowską do zbiorni miejskiej. (gr).

Lustracja sanitarna w Łodzi

Łódź, 9 sierpnia.

(it) Jak się „Express" dowiaduje, w najbliższych dniach znów zostaną podjęte energiczne lustracje sanitarne domów łódzkich, a to wobec stwierdzenia, iż zarówno właściciele jak i dozorcy niektórych domów nie stosują się do przepisów i zaniedbują posesje pod względem sanitarnym, narażając przez to zdrowie lokatorów.

Lustracje będą przeprowadzane przez ludzi, posiadających specjalne pełnomocnictwa, wobec czego, w razie stwierdzenia uchybień sanitarnych, winnym sporządzane będą protokuły, na **mocy których starostwo grodzkie wymierzać będzie doraźne kary grzywny.**

Dwa podrzutki

Łódź, 9 sierpnia.

Lokatorzy domu przy ul. Siennej 32 dosłyszeli wczoraj wieczór słabe kwilenie niemowlęcia. Gdy zaciekawieni udali się w kierunku komórek i ubikacyj, skąd głos dochodził, ujrzeli leżące koło ustępu niemowlę płci męskiej, liczące około dwuch miesięcy. Dziecko owinięte było tylko w brudną szmatę. Pozatem nic przy niem nie znaleziono.

Wynędzniałe dziecko skierowane zostało do miejskiego domu wychowawczego. Za matką wdrożyła policja poszukiwania.

Podobny wypadek zdarzył się w domu przy ul. Pomorskiej 4 z tą jednak różnicą, że tutaj podrzutkiem był chłopczyk już sześciomiesięczny i że dziecko znaleziono w klatce schodowej. (gr).

Kubuś-detektyw i jego pies Medor.

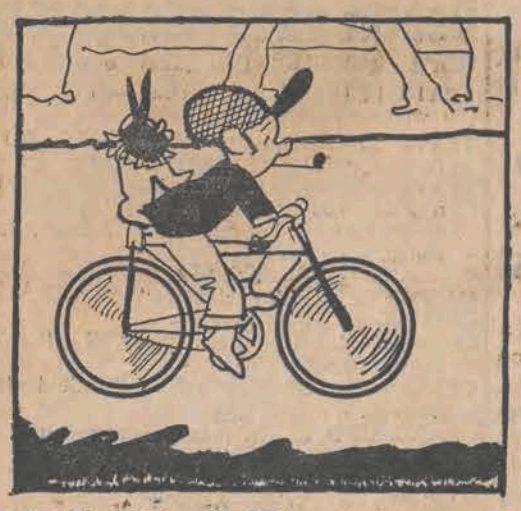

Dokąd tak pędzi nasz bohater?
I za kim goni na rowerze?
Widać, że spieszy się mu bardzo,
Bo tak ogromną szybkość bierze!

O, już się sprawa wyjaśniła
I jest widoczne, jak na dłoni,
Że za dżokejem, panem Jackiem,
Detektyw bez wytchnienia goni!

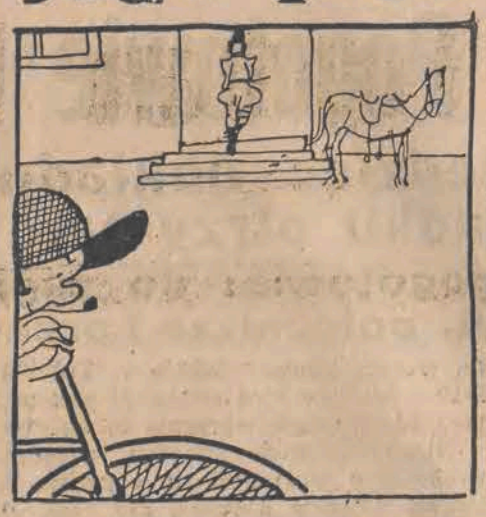

Jeździec zeskoczył z bucefała,
Detektyw puścił w ruch hamulec
I jął się skradać za dżokejem,
Snać — ciekawości musiał ulec...

Lecz nie do Rity, jak to widać,
Przyjechał dżokej w odwiedziny,
Ale do Kundzi, pokojówki,
Fertycznej zresztą też dziewczyny...
(dalszy ciąg jutro).

RADJOPROGRAM

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.
CZWARTEK, dnia 9-go sierpnia.

6.30—6.35: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35—6 38. Muzyka (płyty). 6.38—6.53. Gimnastyka. 6.53—7.05. Muzyka (płyty). 7.05—7.10: Dziennik poranny. 7.10—7.20: Muzyka (płyty). 7.20—7.25: Chwilka pań domu: 7.25—7.35: Rozmaitości. 7.35—7.40: Odczytanie progamu na dzień bieżący. 7.40—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.10: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10—13.00: „Wiedeń w muzyce" — koncert w wykonaniu zespołu Adama Hermana. Transm. z Krakowa. 13.00—13.05: Dziennik południowy. 13.05—13.20: Audycja dla dzieci. Tr. ze Lwowa opowiadania p. t. „Nero" — Suskiego. 13.20—14.00: L. van Beethoven: Symfonja V-ta — pastoralna (płyty). 14.00—144.05: Wiadomości o eksporcie polskim. 14.05—14.15: Komunikat Izby Przem.-Handlowej w Łodzi. 14.15—14.30: Muzyka (płyty). 14.30—15.00: Transmisja uroczystego zamknięcia Zjazdu Polaków z zagranicy w gmachu Sejmu Rzeczypospolitej w Warszawie 15.00—16.00: Przerwa.
16.00—16.20: Koncert chóru Warsa.
16.20—17.00: Muzyka lekka w wyk. orkiestry pod dyr. Zdz. Górzyńskiego.
17.00—17.15: Pogadanka.
17.15—17.30: Recital śpiewaczy Gzeli Kutnej. Transm. z Krakowa.
17.30—18.00: Koncert chóru „Ogniwo" pod dyr. Z. Stoińskiego. (Tr. z Katowic).
18.00—18.15: „Letnisko w polskim dworze" — wygłosi Jadwiga Jankowska.
18.15—19.00: Transm. z Poznania słuchowiska p. t. „Wesele Krotoszyńskie".
19.00—19.10: Rozmaitości.
19.10—19.15: Odczyt. progr. na dzień następny.
19.15—19.50: Recital fortepianowy Władysława Burkatha.
19.50—20.00: Wiadomości sportowe.
20.00—20.02: „Myśli wybrane".
20.02—20.12: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
20.12—20.40: Koncert z Doliny Szwajcarskiej w Warszawie.
20.40—20.50: Muzyka (płyty).
20.50—21.00: Dziennik wieczorny.
21.00—21.02: Capstrzyk Marynarki Wojennej. Transm. z Gdyni.
21.02—21.12: Pogadanka muz. o dramacie muz. R. Wagnera „Zmierzch Bogów" — wygłosi Władysław Fabry. (Transm. z Krakowa).
21.12—22.30: „Zmierzch Bogów" dram. muz. R. Wagnera — Akt III. (Tr. z Bayreuth).
22.30—22.45: „Współczesne systemy walki z nierządem" — wygłosi H. Siemieńska (odczyt).
22.45—23.00: Muzyka taneczna (płyty).
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.
23.05—23.10: Polacy z zagranicy, uczestnicy zjazdu, przemawiają do swych rodzin na obczyźnie.

DZIŚ SŁUCHAMY:
16.00. MONACHJUM i inne stacje niemieckie. „Zmierzch Bogów" — opera Wagnera. Tr. z Bayreuth.
20.00. PARYŻ (Radio-Paris). Koncert symfon.
20.00. PRAGA. Koncert symfoniczny z Karlowych Varów.
20.00. STRASBURG. „Walkirja" — opera Wagnera. Tr. z Teatru Vichy.
20.45. MEDJOLAN. „Crispino e la Comare" — opera komiczna Luigi i Frederico Ricci.
21.25. DAVENTRY. „The Cousin from Nowhere, operetka Künneke'go.

Nawigacja „na ślepo"

Nowy wynalazek genjalnego Marconiego

(x) Genjalny wynalazca Marconi pracuje obecnie nad nowym wynalazkiem, którym niezadługo uszczęśliwi ludzkość.

Praca jest już na ukończeniu i nawet przeprowadzone zostały próby praktyczne. Nowy wynalazek posiadać będzie **doniosłe znaczenie w nawigacji i zapobiegnie wielu nieszczęśliwym wypadkom na morzu.**

Marconi nie chce ujawnić narazie tajemnicy działania tego wynalazku, lakonicznie wyjaśnił tylko, **że działanie jego polega na zastosowaniu ultrakrótkich fal radjowych,** które posiadają niezwykłe, lecz niezupełnie zbadane i niewyzyskane właściwości.

Fale ultrakrótkie nie reagują na zmiany atmosferyczne, nie podlegają żadnym zakłóceniom i nie działa na nie ani obecność innych fal, ani nawet namagnesowane części maszyn.

Próba przeprowadzona z nowym wynalazkiem **polegała na wprowadzeniu okrętu do portu, bez możności orjentowania się w terenie.**

Wejście do portu utrudniono jeszcze w ten sposób, że ustawiono obok siebie dwie boje, pozostawiając jedynie wąski przesmyk. Pomiędzy temi bojami miał wejść okręt do portu.

Na mostku kapitańskim, **zasłonięto szczelnie wszystkie okna** i kapitan otrzymał jedynie do rozporządzenia wynalazek Marconiego, według którego miał się orjentować w terenie.

Nie patrząc na morze, kapitan gładko i sprawnie przeprowadził okręt pomiędzy dwiema bojami.

Wynalazek ten posiada dla nawigacji i bezpieczeństwa na morzu, niezwykle doniosłe znaczenie.

Dotychczas bowiem ***mgła była największym wrogiem marynarzy,*** gdyż utrudniała orjentację, i niekiedy trzeba było kilka dni przeczekać na pełnem morzu, nim można będzie wejść do portu.

Pamiętnik hypnotyzera

Sensacyjny film z za kulis hypnotyzmu

Napisał specjalnie dla „Expressu" LO-KITTAY

25

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do szpitala garnizonowego w Badenie pod Wiedniem, gdzie na sali 13 w oddziale dla lżej rannych przebywał między innymi porucznik Lo-Kittay, przyjechał dr. Nytral, światowej sławy hypnotyzer.

Lo-Kittay opowiada hypnotyzerowi o swojej niesamowitej wizycie na cmentarzu, dokąd wybrał się za uczniowskich czasów.

We Lwowie Lo-Kittay przystąpił do wyświetlenia zawiłej sprawy, w której kolega jego był posądzony przez ojca o kradzież.

Po powrocie do domu, Lo-Kittay udał się do Hamburga, a stamtąd wyruszył w w podróż do Ameryki.

Na pokładzie okrętu ograli go dwaj szulerzy karciani. Lo-Kittay, chcąc odebrać swoją przegraną zahypnotyzował jednego z osobników, rozkazując mu, aby oddał połowę pieniędzy, a resztę żeby jego kompan przegrał do niego w karty.

Pewnego dnia Lo-Kittay dokonał b. ciekawego eksperymentu, usypiając marynarza, rudego Hansa, któremu rozkazał „odbyć" podróż do Afryki i odegrać rolę oficera pokładowego.

Po kilkudniowej podróży okręt przybił do New - Yorku. Lo-Kittay znalazł się w wielkiem nieznanem mieście.

Nie pojmowałem wtedy idei pracy, tak, jak ją amerykanie pojmują. Nie wyobrażałem sobie, że praca jest również stworzona i dla takich „maminsynków", jak ja i mnie podobni. Tutaj musiałem trzeźwo spojrzeć tym sprawom w oczy.

Nie wiedziałem jeszcze wtedy, że i studenci amerykańscy poświęcają się latem zwykłej pracy rąk, ażeby w ten sposób zarobić na późniejsze studja i, że praca taka nietylko nikogo tutaj nie hańbi, ale dodaje tym młodym ludziom uroku. Zresztą w Ameryce na każdym kroku poznawałem, jak jestem mało przygotowany do samodzielnego życia.

Po obiedzie mężczyźni odpoczywali, a kobiety zajęły się zmywaniem naczyń i sprzątaniem. Postanowiłem na pewien czas wyjść i rozejrzeć się w najbliższej okolicy. Ledwo wyszedłem z domu, a gromada dzieci na ulicy otoczyła mnie kołem i zaczęła drwiąco wołać za mną: „Greenhorn, greenhorn!".

Później dowiedziałem się, że powodem, dla którego mnie tem słowem wyśmiewano, było moje europejskie ubranie, które nie miało tutaj sobie równego.

Amerykanie ubrani byli wszyscy we dług jednego kroju, nosili sztandartowe buty i kapelusze. Nazywano więc mnie poprostu „żółtodziobem", ale właściwie przezwisko to miało inne znaczenie. Byłem tu ignorantem, którego należało odpowiednio wyrazem okpić i ośmieszyć zarazem.

Pamiętam, że w niedługi czas potem i mnie śmieszyły już buty z długiemi nosami europejczyków i ich ubrania i palta. Ale to było później, gdy już i ja uległem gruntownie amerykanizacji.

Teraz spacerowałem jeszcze przez pewien czas w zamieszkałej przezemnie dzielnicy miasta. W wędrówce mojej natknąłem się na chińską pralnię. Nie wiedziałem jeszcze wtedy, że najlepsze i najbardziej rozpowszechnione są w New-Yorku właśnie chińskie pralnie.

Najwięcej mnie w tej chwili intrygowała postać tłustego chińczyka, który stał w drzwiach do piwnicy, a właściwie jego długi misternie spleciony warkocz, który chwiał mu się, za podmuchami wiatru, na plecach. Chińczyk ten nosił drewniane trepy o zagiętych nosach i pykał z długiej bambusowej fajeczki. Widocznie jednak i moja postać, bezczelnie przyglądającego się młokosa, zdenerwowała chińczyka, gdyż odezwał się do mnie zagniewanym tonem po angielsku. Odpowiedziałem mu nato po niemiecku, że nic a nic nie rozumiem po angielsku i nie przestałem przytem śmiać się z komicznej wymowy i warkocza chińczyka.

Rozgniewało go to do reszty. W chwili, gdy się najmniej tego spodziewałem po tłustym i niezgrabnym chińczyku, wyskoczył on na górę, chwycił mnie za kołnierz palta i siłą wtłoczył do zakładu. Tutaj wziął z bufetu w miarę grubą trzcinkę i wlepił mi dwa porządne uderzenia poniżej krzyża.

Zacząłem krzyczeć i wyrwałem się z krzepkich ramion mojego oprawcy. Pierwsza ta bolesna przygoda na wstępie do nowego życia rozczarowała mnie na pewien czas do Ameryki.

New Jork — miasto pracy

Grzbiet, a właściwie niżej od niego położona część ciała paliła mnie po uderzeniach chińczyka przeraźliwie, wobec tego zrezygnowałem z dalszej przechadzki i powróciłem do domu. Byłem niezwykle blady, ale tłomaczyłem to niewyspaniem na okręcie. O mojej przygodzie w chińskiej pralni wstydziłem się komukolwiek powtórzyć. Natomiast opowiedziałem o szyderczem przyjęciu mnie przez dzieci na ulicy.

Jedna z kobiet wyraziła zatem chęć pójścia ze mną do magazynu i zaopatrzenia mnie w ubiór, któryby tutaj, w Ameryce, nikogo nie raził.

Żeby stać się chociaż na zewnątrz amerykaninem, przemogłem w sobie piekący ból i po niespełna godzinie przeobraziłem się w stuprocentowego yankesa. Z tej mojej przemiany zewnętrznej byłem bardzo zadowolony i na pewien czas zapomniałem nawet o bólu. Moje stare europejskie ubranie pozostawiłem w magazynie, gdyż jak mi wytłomaczono, niktby tutaj nie dał mi zato nawet złamanego centa.

Z mocno nadwyrężoną portmonetką powróciliśmy do domu. „Rada familijna" orzekła, że nazajutrz rano wstanę o szóstej i udam się z jednym z domowników na poszukiwanie pracy.

Rano z trudem zewleczono mnie z łóżka. Przez całą noc nie mogłem zmrużyć oka, gdyż ból w pewnej części ciała dokuczał mi niemiłosiernie. Od tej nocy znienawidziłem całą rasę chińczyków. Jeżeli wszyscy władają z taką siłą i z taką maestrją posługują się trzcinką, to wolę z nimi nie mieć nic do czynienia, tak myślałem, z siłą rozwierając klejące się teraz, po nieprzespanej nocy, powieki.

Nawet, gdy wstałem ból nie ustał, lecz mimoto musiałem, jak na komendę bardzo szybko umyć się i ubrać, gdyż wszyscy bardzo się tutaj śpieszyli i bez pardonu poganiali mnie. Następnie poparzyłem język i podniebienie połykając „na stojąco" kawę z glinianego garnuszka i wyszedłem z synem gospodarza, wystarać się o upatrzoną posadę.

Przeszliśmy kilka ulic i wreszcie staneliśmy przed dużym składem tapet. „To tutaj!" oznajmił mój towarzysz. Weszliśmy do sklepu zawalonego wzdłuż wszystkich ścian rolkami tapet.

Opiekun mój zaprowadził mnie do szefa i polecił jako dzielnego pracownika. Miałem zostać mianowicie pomocnikiem tapeciarza. Zawód ten nie śnił mi się nawet w moich najfantastyczniejszych snach o przyszłości. Ustalono też zaraz na miejscu płacę dla mnie, która miała wynosić 4 i pół dolara tygodniowo. Gaża, jak na ówczesne czasy wcale znośna, z której wyżyć przez tydzień napewno było można.

Dalczy ciąg jutro)

Kobieta bez jutra

Sensacyjna powieść współczesna

26

Napisał specjalnie dla „Expressu" ANDRZEJ DAN

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Statek „Pułaski" za chwile odbije od brzegu i wyruszy do Ameryki.

Młoda kobieta: Jadwiga Narocz - Murowska stoi na uboczu na pokładzie wielkiego statku. Nikt jej nie żegna, nikt jej nie odprowadza. Zato tam, za wielką wodą, w Nowym Yorku, będzie ją ktoś oczekiwał. Ktoś, kto jest jej nadzieją i jej jutrem.

Jadwiga tuli do siebie synka: pięcioletniego chłopczyka, któremu ze łzami w oczach opowiada, że oto zaczyna się wielka podróż w dalekie, obce strony... Matka pokazuje mu cały brzeg polski i uprzedza chłopca, by się dobrze na swój kraj ojczysty napatrzał, bo nie wiadomo, czy jeszcze kiedyś Polskę zobaczy..

Gdy statek już jest gotów, a majtkowie podnoszą mostki, łączące pokład z przystanią, wpada do portu auto policyjne.

Po chwili Jadwiga Narocz - Murowska zostaje zaaresztowana i sprowadzona z pokładu do komisarjatu, pod zarzutem otrucia swego męża barona Aleksandra.

Przed dziesięciu laty obecna baronowa Narocz - Murowska była jeszcze bardzo skromna i bardzo niedoświadczoną panną Jadzią Witecką.

Do sklepu, w którym pracowała Jadzia, dotąd przychodził Kupcz, aż przy okazji zmiany stu złotych poznał ją.

Kupcz był pomocnikiem barona Aleksandra Narocz - Murowskiego

Loda, przyjaciółka barona i również „dama" z jego salonu w ataku zazdrości denuncjuje dom barona w policji. Potem sama go uprzedza o niebezpieczeństwie. Baron czeka przybycia policji.

Słyszy dzwonek. Ręce mu drżą nerwowo. Jest pewien, że to policja. Otwiera drzwi i ze zdziwieniem i tryumfem konstatuje, iż przed nim stoi Jadzia Witecka. Zastanawiali się nad tem z Kupczem jak ją zaprosić do siebie, a tutaj to rzekome niewiniątko samo przyszło do jego mieszkania.

Dzień ten snać obfitował dla barona w niespodzianki, bo oto z ust tak niespodziewanie przybyłej doń Jadzi dowiedział się baron o najściu na jego dom, z którego zdradzili się wobec Jadzi dwaj kupujący w sklepie. Planowali — według domysłów Jadzi — włamanie do barona, choć nie wyglądali jak przestępcy. Jadzia przybywa, by przestrzec barona. Mimowoli tedy przeszkadza policji, gdyż dwaj rozmawiający w sklepie byli policjantami.

Jadzia wyszła. Baron spostrzega jej sakiewkę na podłodze: zapomniała jej.

W sklepie przekonywuje się Jadzia o swej pomyłce: uprzedziła barona o rewizji, jaką planuje policja w jego mieszkaniu, a nie o najściu na jego dom złodziei.

Jadzia udaje się wreszcie sama do barona i wyjawia mu swe troski. Pomyliła się. Co robić? Baron zapewnia ją, że najlepiej będzie, gdy zda się na niego.

Baron poleca Kupczowi, by sprowadził do jego mieszkania zaraz stolarza i tapicera a na godzinę dziewiątą wieczór, by zaprosił trzech muzyków: skrzypka, altowiolinistę i wiolonczelistę. Kupcz ma również zakupić nuty pięknego kwartetu Borodina.

Stolarz i tapicer przerabiają wielki stół do gry na zwykły stół, jaki znaleźć można w każdej jadalni. Wieczorem muzycy zasiadają do gry. Baron sam gra drugie skrzypce. Aspirant Modlicki w chwili gdy przekracza próg mieszkania barona, słyszy piękny nokturn Borodina, w doskonałem wykonaniu całego zespołu. Aspirant zaczyna rewizję. Pierwszą rzeczą, którą spostrzega i którą mimo sprzeciwu barona zabiera ze sobą, jest torebka Jadzi.

Nie było zatem innego rozwiązania zagadki: nagłej zmiany mieszkania barona z jaskini hazardu na przybytek muzyki, jak to jedno: ktoś go uprzedził o nocnej rewizji.

Przeglądając dowody rzeczowe, aspirant znajduje w torebce list do Jadzi i ustala, że to ona musiała ostrzec barona o rewizji.

Jadzia, idąc za głosem serca, pragnąc uratować barona od grożącej mu kary, bierze skolei na siebie ciężar największy: w ofierze dla tego obcego jej jeszcze człowieka składa swój honor i przyznaje się do rzekomo dawnych i zażyłych stosunków z baronem.

Baron wspomina swe dzieciństwo.

Sasza stał się dziedzicem wielkiej fortuny. Zarząd swym majątkiem powierza niezdatny do żadnej pracy młodzieniec p. Maxowi, sam zaś hula i wyrzuca pieniądze Właśnie baronowi wpadła w oko piękna statystka — Elza z „Casino de Paris".

Z Elzą dochodzi do rozstania naskutek brutalności, jaką ujawnił Sasza, podczas grożącej im obejgu katastrofy samochodowej.

Baron staje się nałogowym graczem.

Przy stole ruletkowym poznaje konsulową Zuzannę Brion.

Jadzia po długiem wahaniu decyduje się spotkać z baronem. Wdomu czyta list, jaki dostała jeszcze w sklepie. Ktoś ją ostrzega przed nikczemnością barona.

Jadzia nie zwraca uwagi na te ostrzeżenia i spotykaja się z baronem w parku.

Władysław Pałuszny, pisarz z urzędu śledczego donosi wywiadowcy prywatnemu Webskowi, że śledził barona.

Baron przypomina sobie znów swe przeżycia z konsulową Zuzanną Brion. Namiętność do gry zagłuszyła w nim głos sumienia wymuszał od Zuzanny pieniądze, grożąc denuncjacją wobec męża.

Mocno rozżaleni gracze powoli schodzili ze schodów. W trakcie tego Pałuszny usłyszał nazwisko jednego z nich. Ktoś wyrzekł głośno: „Ciekawym, gdzie teraz pan doktór Rawita będzie grał?". Doktór Rawita, posiadający nie zwykle wysoki głos, odparł, że znajdzie sobie inny lokal. Ten podsłuchany strzęp rozmowy zużył przebiegły Pałuszny i następnego dnia, imitując, wysoki, tenorowy, prawie kobiecy głos doktora Rawity, zadzwonił do barona.

— I wie pan — kończył swą relację Pałuszny — czego się dowiedziałem? Baron myślał doprawdy, że jestem tym doktorem Rawitą i powiedział mi, że postanowił zerwać z dawnem życiem. Tak powiedział dosłownie. Więc przyszedłem tutaj, żeby się dowiedzieć od pana, co to ma znaczyć? Z kim baron zrywa i co z tego może wyniknąć? Bo że coś wyniknie, to za to prawą rękę mogę dać.

— Czy razem z tym pięknie wychodowanym paznokciem? — zagadnął go Webster. — Toby była szkoda.

Urażony Pałuszny nadąsał się i dodał po chwili mocno zagniewany.

— Chciałem jeszcze coś panu powiedzieć, ale jeżeli tak, to już nie powiem.

— Widzę, że ten paznokieć, to pańskie czułe miejsce. Przepraszam bardzo. Niechże pan mi wszystko już powie.

— Mam znajomego urzędnika na poczcie. Po robocie, kiedy on ma dyżur popołudniu, czasami przychodzę do niego i rozmawiam z nim przy okienku. Mój znajomy jest przy przyjmowaniu listów poleconych. Pan aspirant Modlicki zawsze mówi, że ten jest dobrym detektywem, kto ma szczęście, komu pomaga przypadek.

— Mnei się zdaje — wtrącił Walerjan Pałuszny sentencjonalnie — że nie jest wogóle w życiu.

Webster, filozof z zamiłowania, dodał:

— Macie rację, chłopcy. W życiu trzeba mieć szczęście.

— Więc stałem któregoś dnia i rozmawiałem z moim kolegą przy okienku, aż tu, proszę pana szanownego, przychodzi — kto?... Sam pan baron Narocz - Murowski! Wyglądał bardzo źle. Już co, jak co, ale, trzeba powiedzieć, że kto ma do czynienia z policją jako poszlakowany albo podejrzany, ten prędko staje się mizerny. Baron nadawał trzy listy polecone. Stałem obok i choćbym nie chciał to musiałem dojrzeć, że listy idą zagranicę. Odsunąłem się trochę, żeby mnie baron nie poznał, bo przecież protokułowałem jego zeznania. Ale jak wyszedł zagadałem kolegę i wszystkie trzy listy sobie spisałem.

Ta wiadomość zelektryzowała Webstera.

— Ma pan te adresy? Dawaj pan! Prędzej!...

Bracia Pałuszni trjumfowali. Nareszcie udało im się zainteresować szefa.

Po chwili Webster czytał z kartki:

„Madame Suzanne Brion — consulat de France, Barcelone".

„Missis Patrycja Donald, Detrot, Ohio, U. S. A.".

„Senora Conchita Lopez, Montevideo — Urugway".

— Panie Pałuszny — zwrócił się Webster z uwagą i nie bez wzruszenia do młodego człowieka. — Nie wiem, czy te wiadomości, które pan uzyskał, dopomogą panu do wybicia się, ale wiem napewno, że dzięki nim wyświadczył pan wielką przysługę samemu baronowi. Zrobił pan doprawdy dobry uczynek. Mam jeszcze jeden dowód, że baron poważnie myśli o tem, by wziąć rozbrat ze swem dawnem życiem i by wkroczyć od teraz na dobrą drogę. — Dziękuję panu.

Obaj bracia, mocno skonfudowani, podnieśli się z miejsc. Nie rozumieli zupełnie co zaszło.

— Będę o panu pamiętał — dodał Webster. — Kto wie, może pan istotnie będzie mógł porzucić swe nieciekawe zajęcie pisarza w urzędzie.

Gdy bracia Pałuszni wyszli—Webster rozpieczętował list do Zuzanny Brion i dodał „post scriptum" treści następującej:

„W tej chwili dowiedziałem się, że baron zwrócił się do Pani listownie. Nie znam treści tego listu, jednak domyślam się jej. Prosi Panią niewątpliwie o względność i przebaczenie.

Cokolwiek ten człowiek wobec Pani zawinił, jednak teraz — mam głębokie przeświadczenie — jego skrucha i żal są szczere. Baron pokochał młodą, czystą dziewczynę, która jest mu wzajemna.

Czy miałaby Pani serce stanąć na drodze do szczęścia tych dwojga ludzi? Czy jako kobieta, która tyle już przecierpiała, zdobędzie się Pani na tak wielkie okrucieństwo, by zadać cios może śmiertelny w serce kobiety kochającej barona pierwszem uczuciem?

Wierze, że nie postąpi Pani w ten sposób. I o to Panią w imieniu nietylko swojem, ale i barona, choć nic mnie z nim nie łączy, proszę.

J. W.".

Webster był już poraz drugi tego wieczoru zadowolony z siebie.

Dopiero po kilku minutach, gdy na trzeźwo o całej sprawie pomyślał, ujrzał jej inny aspekt: materjalny. Sam starał się o to, by utracić poważną klijentkę.

Właściciel firmy „Argus" westchnął ciężko. Trudno! Czasami, gdy chodzi o dobra sprawy trzeba zrzec się zysków. Webster wierzył, że tego rodzaju postępki los zapisuje na jego dobro i że gdzieś, kiedyś wyrówna mu tę stratę.

Było już późno.

Trzeba było zapieczętować list, zaadresować ponownie i wysłać go jutro pierwszą pocztą.

Wieczne pióro gdzieś się zawieruszyło.

Klnąc siarczyście, Joe Webster szukał pióra pośród licznych papierów i szpargałów, rozrzuconych na biurku.— Znalazł je wreszcie. Zaadresował kopertę.

Potem zamknął na łańcuch drzwi, sprawdził, czy gdzie nie zostawił światła i po kilku minutach spał snem sprawiedliwego.

Rozdział 23

Urzeczony Webster

„Gdyby Panią zainteresowały te słowa, proszę mi odpowiedzieć telegraficznie pod Nr. 112-80 jutro w godzinach popołudniowych.

Jeszcze raz ostrzegam Panią przed baronem.

Życzliwa cudzoziemka".

Zuzanna Brion, gdy przesłała oryginał w ten sposób kończącego się listu do Webstera z poleceniem przetłumaczenia go na polski i dostarczenia do rąk Jadzi — była przekonana, że działanie listu będzie piorunujące. Przecież Webster donosił konsulowej do Barcelony, że Jadzia jest bardzo skromna i niedoświadczoną dziewczyną, że zna barona od kilku dni zaledwie. A list tej treści mocen był przecież zerwać więzy daleko mocniejsze, niż te, jakie łączyły barona i Jadzię.

Jednak Zuzanna omyliła się. Jadzia była mężna. Nie ustępowała pod naporem okoliczności, choćby najbardziej nawet niespodziewanych i nieprzyjaznych.

Zato list Zuzanny posiał w Jadzi niepokój głęboki i nurtujący ją bezustannie. Nie o siebie się niepokoiła. Nie lękała się barona, i czuła, że póki ten człowiek jest pod jej wpływem (a wpływ ten wyczuła swą kobiecą intuicją już po kilku godzinach obcowania z baronem) — póty nie zejdzie z drogi prawości, choćby przez całe lata przebywał na manowcach życia. Lękała się nie jego, a o niego o jego dalsze losy. Przecież skoro ma tak zdecydowanych wrogów — grozić mu może niebezpieczeństwo poważne, kto wie, może jeszcze niebezpieczniejsze, niż przed paru dniami w związku z rewizją.

Co robić?... Jadzia nie zastanawiała się nad tem, czy stanąć w obronie Saszy — myślała tylko o tem w jaki sposób przyjść mu z pomocą i odżegnać od niego niebezpieczeństwo.

Przedewszystkiem kto się kryje pod numerem telefonu 112-80.

Najprostszy sposób: zadzwonić do biura numerów. Trwało dobrych kilka dni, nim Jadzia wreszcie zdecydowała się. Połączyła się ze sklepu z biurem numerów, podała Nr. 112-80 i poprosiła o nazwisko abonenta.

Po chwili telefonistka wyrecytowała:

— Biuro zleceń, wywiadów i poszukiwań — „Argus" — Sp. z ogr. odp. Dyrektor Józef Weber vel Webster.

Jadzia odnotowała sobie dokładnie wszystko. Nie dosłyszała tylko owego drugiego nazwiska. Zresztą — to nie mogło mieć żadnego znaczenia.

„Argus" — stugłowa postać mitologiczna, która wszystko widzi... Ta nazwa firmy wskazuje oczywista na jej charakter. Weber — nazwisko, jak tysiące innych. Czy może lepiej nie wdawać się z tym panem Weberem i z jego biurem w pertraktacje? Czegóż się od niego dowie?... Czy ten człowiek będzie w mocy jej pomóc?...

Znów upłynęło kilka dni, nim się Jadzia zdecydowała, by jednak porozumieć się z owym Weberem, bodaj telefonicznie.

Gdy pierwszy raz dzwoniła do barona z apteki — serce jej biło mocno i była bardzo zawstydzona. Mówiła szeptem, rumieniła się na samą myśl, że ją ktoś słyszy... Sytuacja była bardzo niemiła. Upłynęło dwa, trzy tygodnie od tej rozmowy, a Jadzia tyle przez ten czas przeżyła, tak wiele zmian w niej samej zaszło, że gdy teraz przyszła do apteki i poprosiła o skorzystanie z telefonu — czuła sie zupełnie pewna siebie i spokojna. Cóżto — nie wolno jej z kim chce rozmawiać?... A jeżeli nawet szepcze — to cóż z tego?...

112-80. Widocznie ktoś siedział tuż koło telefonu, gdyż ledwie w słuchawce rozległ się pierwszy sygnał połączenia — zaraz po nim dało się słyszeć głośne, energiczne bardzo scudzoziemska wypowiedziane:

— Halloh! Tutaj 112-80.

— Czy mogłabym mówić z panem Weberem.

Człowiek, który przed chwilą powiedział zwykle „hallo!" jak „ello!" — zirytował się widać mocno, gdyż krzyknął prawie przez telefon:

— Z panem Weberem? Weberem?... Tutaj niema takiego.

Jadzia stropiła się.

— Przepraszam bardzo, czy mówię z firmą „Argus"?

— Tak jest. Mówi pani, z firmą „Argus", ale pana Webera niema. Jest tylko pan Webster.

— Czy mogę w takim razie mówić z panem Websterem, jeżeli niema pana Webera.

— Owszem z panem Dżo Uebsterem może pani mówić.

(Dalszy ciąg jutro)

Ohydny morderca pastwił się nad zwłokami

Zmasakrowane zwłoki na polu. — Straszna zbrodnia rolnika w pow. konińskim. - Zbrodniarz został aresztowany

Włocławek, 9 sierpnia.

W pobliżu wsi Święcie (pow. koniński) **znaleziono na polu zbroczone krwią zwłoki młodego mężczyzny, z oznakami gwałtownej śmierci..**

Powiadomiona o tem odkryciu policja przybyła na miejsce zbrodni, zabezpieczyła zwłoki i przystąpiła do energicznego śledztwa.

W krótkim czasie udało się policji wpaść na trop mordercy, **który w krzyżowym ogniu pytań przyznał się do popełnienia morderstwa.**

Zamordowanym okazał się mieszkaniec wsi Święcie, 38-letni Stefan Zienkowski, **właściciel niewielkiej zagrody.**

Jak wynikało z zeznań mordercy, którym okazał się 33-letni Marcin Relewicz, między zamordowanym, a mordercą od dłuższego czasu **istniały nieporozumienia na tle porachunków osobistych.**

Krytycznego dnia Rolewicz, spotkawszy śp. Zienkowskiego **wszczął z nim awanturę, w trakcie której uderzył swą ofiarę tępem narzędziem w głowę.**

Zalany krwią Zienkowski . powalił się na ziemię nieprzytomny. **Rozbestwiony morderca znęcał się nad swą ofiarą, chociaż ta nie dawała już żadnych oznaków życia.**

Zbrodniczego rolnika aresztowano i odstawiono do dyspozycji władz sądowych.

Ojcowie pobici przez synów

Dwa takie wypadki zdarzyły się wczoraj w Łodzi

Łódź, 9 sierpnia.

Do policji wpłynęły w dniu wczorajszym dwa meldunki o wypadkach pobicia ojca przez syna.

Fakty tego rodzaju, oburzające i świadczące o krańcowem zdziczeniu, zakradającem się do niektórych sfer, nie są niestety, tak rzadkie, jakby się zdawać mogło. Kilkakrotnie już w przeciągu ostatnich kilku lat byliśmy świadkami rozpraw sądowych przeciwko wyrodnym synom, odpowiadającym przed wydziałem karnym sądu okręgowego za pobicie ojca lub nawet matki.

Sprawy przeważnie kończą się skruchą oskarżonego i przebaczeniem rodziców, tembardziej jednak sąd skazuje winnych tych barbarzyńskich czynów na surowe kary. Sąd wie, że skrucha i pokora oskarżonych jest tylko chwilowa i że między owym potulnym barankiem, który z ławy oskarżonych prosi sąd o względność a rodziców o przebaczenie, a tym samym człowiekiem, który na wolności któreś z rodziców pobił, jest wielki dystans.

Oto nazwiska wczorajszych pobitych i tych, którzy podnieśli rękę na ojca.

Mateusz Błaszczyk, zamieszkały ul. Okrzei 36, zameldował, że został w dniu wczorajszym dotkliwie pobity przez syna swego Stefana, zamieszkałego przy ul. Spokojnej 36.

Podobne doniesienie do policji złożył Konstanty Baliński, zamieszkały przy ul. Brzeskiej 17. Podczas, gdy w pierwszym wypadku ojciec i syn spotkali się na neutralnym gruncie i tam, w trakcie sprzeczki syn pobił ojca — o tyle tutaj syn i ojciec zamieszkują pod jednym dachem. Bolesław Baliński zbił swego ojca w jego własnem mieszkaniu.

Władze prowadzą w obu wypadkach dochodzenie (gr).

Epidemja wścieklizny

wśród psów już w Łodzi wygasa

Łódź, 9 sierpnia.

(it) Jak się dowiadujemy, wobec wygaśnięcia epidemji wścieklizny w Łodzi, w najbliższym czasie ma być zniesiona kwarantanna, obowiązująca w naszem mieście już od blisko dwuch lat.

Do czasu jednak zniesienia kwarantanny w dalszym ciągu obowiązują zarządzenia ochronne. Czyściciel miejski ciągle będzie jeszcze wyjeżdżał do miasta, celem wyłapywania psów, biegających luzem, bez kagańców, po ulicy. Niezależnie od tego właściciele takich zwierząt będą karani.

Te środki represyjne zostają utrzymane z tego względu, iż władze sanitarne pragną, aby epidemja nie wybuchła ponownie i aby kwarantannę można było w najbliższym czasie skasować.

ZAGINAŁ pies buldog, szary, białe plamy na szyji i nogach. Odprowadzić za wynagrodzeniem, Solna 11, St. Włodarczyk. 9

Zamach samobójczy

przy ul. Zawiszy 10

Łódź, 9 sierpnia.

W mieszkaniu własnem przy ulicy Zawiszy 10 targnęła się wczoraj na życie 50-letnia Franciszka Kazanowska. Denatka zażyła większej dozy kwasu solnego, i byłaby zmarła od przepalenia kiszek i żołądka, gdyby nie jej głośne jęki, które zaalarmowały sąsiadów.

Lekarz pogotowia przepłukał nieszczęśliwej kobiecie żołądek i skierował ją do szpitala w Radogoszczu w stanie beznadziejnym.

Przyczyn rozpaczliwego kroku narazie władze nie zdołały ustalić. (gr).

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania.
Zgłoszenia: Piotrkowska 40 do p: Hermana
w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 po południu

12-letnia dziewczynka spłonęła żywcem

Wstrząsający wypadek w pow. lipnowskim

Włocławek, 9 sierpnia.

W tych dniach we wsi Tłuchowo pow Lipno, wydarzył się straszny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć młodej dziewczynki.

U gospodarza Wrońskiego czyniono przygotowania do wesela: przyczem poproszono do pomocy 12-letnią córkę sąsiada — Genowefę Żentarską.

Dziewczynka zajęta była skubaniem kurcząt. Ponieważ na kurczętach pozostało dużo pierza, *poczęła je opalać, używając do tego denaturatu.*

W pewnej chwili *płomienie przerzuciły się na suknie dziewczynki, czyniąc z niej żywą pochodnię.*

Wszelkie wysiłki ugaszenia palącej się sukni były spóźnione.

Młoda dziewczynka spaliła się żywcem wśród strasznych męczarni.

Ojciec tragicznie zmarłej, zamierza wystąpić na drogę sądową przeciwko gospodarzowi Wrońskiemu.

Jedyne letnie kino dźwiękowe w ogrodzie
„RAKIETA"
Sienkiewicza 40.
tel. 141-22.

Prezentuje szampańską komedję produkcji austrjackiej p. t.
„KSIĄŻĘ ARKADJI"
W rolach głównych **LIANA HAID i WILLY FORST**
Film całkowicie **mówiony i śpiewany po niemiecku.**
Następny program: **„Pożar nad Wołgą"**

METRO Przejazd 2

Dziś i dni następnych!
„TYLKO NIE W USTA"
Przebojowa komedja erotyczna w roli gł. **Mikołaj Rimskij.**
Nadprogram: Dodatek dźwiękowy Pata i Foxa.

Główna 1 **ADRIA**

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz, w niedziele i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

DR. MED.
Ignacy MARGOLIS
okulista
POWRÓCIŁ
przyjmuje obecnie
PIOTRKOWSKA 113, tel. 165-17
1—2 i 5—7

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i allergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 7—8.

Matki!
Zapisujcie swe niemowlęta do
„Kropli Mleka"

DLA ZDROWIA JEDYNIE TO, CO NAJLEPSZE!
COKOLWIEK DROŻSZE — — WIELOKROTNIE LEPSZE!
OLLA PREZERWATYWY

LECZNICA
Piotrkowska 294
naprzeciw przystanku tramwai dojazdowych.
otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz.
PRZYJMUJĄ LEKARZE SPECJALIŚCI CHORYCH WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH I GABINET DENTYSTYCZNY.
Porada 3 złote.

DR. MED.
H. GUTSZTADT
Akuszer ginekolog
Zachodnia 26 (Śródmiejska 14) Tel. 129-52
powrócił
przyjmuje od 11—1 i od 5—7 po poł.

DOKTÓR
Wołkowyski
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. Cegielnianą 11
Telefon 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8—12 i od 4—9 w niedziele i święta od 9—1.

DOKTÓR
TREPMAN
SPECJALISTA CHORÓB WENERYCZNYCH, SKÓRNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
Cegielniana 4
Telef. 216-90
Przyjmuje od 8—2 i od 5—9 wiecz. w niedziele i święta od 8—1 po poł
Dla pań oddzielna poczekalnia.

DR. MED.
Niewiażski
spec. chor. skórnych i wenerycznych (porady seksualne)
Andrzeja 5, telef. 159-40
POWRÓCIŁ
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w. w niedziele i święta od 9—1-ej.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 w.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Dr. J. NADEL
akuszer- ginekolog.
Godziny przyjęć od 3—5 i 7—8
ANDRZEJA 4
TELEFON 228-92

KWALIFIKOWANA zdolna do pracowni sukien potrzebna, f-ma „Fillette", Wólczańska 97 od 9—12.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3—7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

PRZEDSZKOLE P. K. O.
Tow. „Opieka"
dla dzieci bezrobotnych w Radogoszczu przy ul. Św. Jana Nr. 4.
Zapisy przyjmuje codziennie od dn. 6 sierpnia r. b.
Otwarcie od 15 sierpnia r. b.

FALALEUM
idealne chodniki do mieszkań i na letniska w cenie 50 gr. za 1 mtr. 100 cm. szerokości, do nabycia wszędzie.

MAGLE skrzyniowe i pokojowe udoskonalone sprzedaje fabryka „Junior" Łódź, Sędziowska 16, (obok Zgierskiej 122).

Zakończenie Igrzysk Emigracji

Lekkoatleci zwyciężają Emigrację 80:50. — Wysokocyfrowe zwycięstwo reprezentacji piłkarskiej Polski

Warszawa, 8 sierpnia.

W środę, w drugim dniu spotkań pomiędzy Polską a Polonją zagraniczną rozegrany został mecz piłkarski, pozatem dokończone zostały zawody lekkoatletyczne.

W zawodach lekkoatletycznych zwyciężyła ostatecznie Polska w stosunku 80:50. — **Na pierwszy plan wysuwa się doskonały wynik w sztafecie olimpijskiej, która biegnąc w składzie: Kucharski, Kostrzewski, Biniakowski, Twardowski, pobiła rekord Polski w czasie 3:22,8.** W tej konkurencji Kucharski na 800 mtr. wyrównał swój rekord, ustanowiony niedawno w Sztokholmie. Sztafeta Polonji zagranicznej, skończyła bieg w czasie 3:24,2. Walczyła ona w składzie: Kaczmarski, Ratkowski, Klinkowski, Janiak.

Na 5000 mtr. zwyciężył Kusociński w czasie 14.47,6 przed Fiałką 15:54,8, Nowakiem (Emigracja) 16:05,6 i Jurczakiem (Emigracja).

W oszczepie Władysław Mikrut osiągnął 59,55 przed Wojtkiewiczem 53,22, Chudzikiewiczem (Emigracja) 51,25 i Urbaniakiem (Emigracja) 46,10.

W pchnięciu kulą Heljasz uzyskał 14,93 przed Tilgnerem 13,65, Podolakiem 12,82 i Chudzikiewiczem 12.24.

W skoku wdal Nowak miał 710,5 przed Hofmanem 685, Janiakiem (Emigracja) 673 i Ratkowskim (Emigracja) 636. —

400 mtr. wygrał Biniakowski w 50 sek. przed Klinkowskim (Emigracja) 52 i Kostrzewskim.

110 mtr. przez płotki wygrał Twardowski 15,7 przed Maieszczukiem (Emigracja). Wieczorek i Ratkowski zostali zdyskwalifikowani.

***

Mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Polski, a reprezentacją Emigracji zakończył się wysokiem zwycięstwem reprezentacji krajowej w stosunku 8:1 (3:0). —

Wynik ten odpowiada w zupełności stosunkowi sił, gdyż mimo, że reprezentacja grała dość słabo, miała jednak bardzo znaczną przewagę.

W pierwszej połowie, gra była wyrównana w polu, natomiast pod względem skuteczności strzałów, górowali napastnicy krajowi.

Po przerwie zaznaczyła się silniejsza przewaga reprezentacji krajowej.

Bramki zdobyli: Wilimowski (4), Matjas (3) i Martyna z rzutu karnego. Honorowy punkt dla Emigracji, zdobył Ferestanowski z karnego.

W drużynie emigracyjnej dobry był bramkarz. Pozatem wyróżnić należy doskonałego pomocnika, Czibę, łącznika Stonawskiego oraz grającego do przerwy Szuflę.

W reprezentacji Polski bramkarz nie był zatrudniony. Obrona słaba. W pomocy najlepszy Kotlarczyk II. W ataku bardzo dobrze wypadła trójka środkowa: Wilimowski, Nawrot, Matjas, zawiódł kompletnie skrzydłowy Król. — Na wysokości zadania był natomiast drugi skrzydłowy, Szczepaniak.

***

Po zawodach marszałek Raczkiewicz wręczył zwycięskim zespołom i zawodnikom zdobyte nagrody.

Puhar Prezydenta zdobyła pierwsza w ogólnej punktacji Francja (zmiana nastąpiła po weryfikacji zawodów przez komitet organizacyjny igrzysk sportowych) — 35 pkt.

2)	Gdańsk	34 pkt.
3)	Czechosłowacja	27 „
4)	Niemcy	21 „
5)	St. Zjednoczone	20 „
6)	Rumunja	17 „
7)	Belgja	11 „
8)	Łotwa	10 „
9)	Kanada	3 „
10)	Austrja	2 „

Holandja i Mandżurja nie zdobyły punktowanych miejsc.

Nagrodę dla najlepszej lekkoatletki zdobyła Walasiewiczówna, dla najlepszego lekkoatlety—Wąsowicz (U.S.A.), dla najlepszego pływaka — Chrostowski (U.S.A.), za najładniejszą walkę bokserską Puchniak (Kanada), dla najlepszego kolarza — Praczyk (Belgja).

Czy ujrzymy w Łodzi

reprezentację bokserską Emigracji

Warszawa, 9 sierpnia.

Kierownictwo sekcji bokserskiej IKP. starało się przez specjalnie wysłanego do Warszawy delegata o sprowadzenie na piątek do Łodzi, pięściarskiej reprezentacji Emigracji na mecz drużynowy.

Starania te jak narazie, nie dały pomyślnego rezultatu, gdyż PZB. zabronił walczyć naszym zawodnikom z dwoma świetnymi emigrantami francuskimi: Langem i Jabłońskim.

Kierownik igrzysk, kapitan Kawalec proponuje jednak wysłanie do Łodzi bardzo silnej drużyny emigracyjnej, składającej się z mistrzów poszczególnych wag za wyjątkiem jedynie dwuch zawodników francuskich.

Jednego z nich zastąpić ma świetny „niemiec" Stachowiak, a na miejscu drugiego walczyłby gdańszczanin, Hanske, względnie też bardzo dobry kanadyjczyk Puchniak.

Skład ten jest znacznie silniejszy od tego, jaki walczył we wtorek z reprezentacją Polski

W sprawie wyjazdu pięściarzy do Łodzi, prowadzone są w dalszym ciągu pomiędzy komitetem igrzysk, a kierownictwem IKP. pertraktacje. (g)

Zarządzenie Związku Związków Sportowych

w sprawie wyjazdów drużyn polskich zagranicę

Zarząd Związku Polskich Związków Sportowych wystosował następujący okólnik do poszczególnych związków państwowych:

Zdarzają się wypadki, że poszczególne kluby sportowe zwracają się bezpośrednio bądź do klubów zagranicznych z propozycjami rozegrania meczów, bądź też do przedstawicielstw Rzeczypospolitej Polskiej zagranicą z prośbą zakontraktowania dla nich zawodów w danym kraju.

Niezależnie od tego były wypadki, że poszczególne drużyny polskie wyjechawszy zagranicę występowały w roli reprezentacji Polski, co miało ujemny wpływ propagandowy.

Wobec tego zarząd Z. Z. przypomina obowiązek organizacyjny, że: 1) kluby i okręgowe związki sportowe mogą nawiązywać kontakty, lub umawiać rozegranie zawodów z klubami i związkami sportowemi zagranicą jedynie za pośrednictwem właściwych polskich związków sportowych, 2) kluby i związki sportowe, chcące uzyskać jakąkolwiek pomoc od polskich przedstawicielstw zagranicą winny o to prosić Ministerstwo Spraw Zagranicznych za pośrednictwem Związku Polskich Zw. Sportowych, 3) poszczególne drużyny, udające się zagranicę nie mogą używać miana reprezentacji Polski bez specjalnego na to upoważnienia przez właściwy związek sportowy, który ze swej strony ponosi moralną odpowiedzialność za występy jego członków zagranicą ze szkodą dla propagandy sportu polskiego.

Najlepsi kolarze świata w Lipsku

Reprezentacja Polski opuściła wczoraj Warszawę

Udział w kolarskich mistrzostwach świata w Lipsku (od 10 do 19 sierpnia r. b.) zgłosiły definitywnie Holandja, Szwajcarja, Danja, Węgry, Francja, Czechosłowacja, Luxemburg, Bułgarja, Irlandja, Austrja, Anglja, Belgja, Niemcy i Polska.

Listy zgłoszeń wykazują nazwiska najlepszych kolarzy świata. M. in. na starcie w Lipsku staną: tegoroczny zwycięzca Tour de France Antonin Magne (Francja), mistrz świata Jerzy Speicher (Francja), dalej Trueba (Hiszpanja), Guerra (Włochy), Gilgen, Egli i Blattmann (Szwajcarja), Roels i Kaers (Belgja) i t. d.

Z pośród amatorów wymienić należy Pellenaarsa (Holandja), Knud Jacobsena (Danja), Neforge i Goujon (Francja), Quinna (Irlandja), Lowagie (Belgja) a z Niemców Krueckla, Kranzera, Schellera i Weissa. Polska wyjechała w składzie już przez nas podanym, ale bez Einbrodta, który znajduje się ostatnio w słabej formie.

Trasa głównego wyścigu prowadzi przez ulice miasta i w obwodzie wynosi 9,4 klm. Amatorzy mają do przejechania 12 okrążeń (112 klm.), zawodowcy natomiast 24 okrążenia (225,6 klm.). Ruch uliczny będzie całkowicie wstrzymany, a trasa zostanie obstawiona przez 4 tysiące członków S. A.

Zmiana przepisów tenisowych

Specjalna komisja międzynarodowej federacji lawn-tenisowej uchwaliła wprowadzić zmianę niektórych przepisów błędów nóg (footfault) tytułem próby.

Mianowicie o 2 stopy za ostatnią linją na korcie, wyznaczona zostanie druga linja pomocnicza, o którą gracz będzie musiał opierać się przy serwisie. Gdyby te zmiany okazały się praktyczne, stana sie wówczas obowiązujące.

70 tysięcy widzów

na meczu w Moskwie

W międzypaństwowym meczu piłkarskim reprezentacja ZSRR pokonała Turcję w stosunku 2:1. Widzów około 70 tysięcy.

Austrja bojkotuje

imprezy sportowe w Niemczech

Z Wiednia donoszą, że wicekanclerz ks. Starhemberg, któremu podlegają wszystkie austrjackie organizacje sportowe cofnął udzielone już pozwolenie w sprawie startu Austrji na mistrzostwach pływackich Europy w Magdeburgu i kolarskich mistrzostwach świata w Lipsku.

Warto zaznaczyć, że Niemcy przed paru tygodniami otrzymali oficjalne zgłoszenie Austrji do tych zawodów.

Zwycięstwo Hebdy

w grze podwójnej

Berlin, 8 sierpnia.

(Pat) — W Hamburgu, po przerwie, spowodowanej żałobą, rozpoczął się w środę dalszy ciąg turnieju tenisowego o mistrzostwo Rzeszy.

Popołudniu, para: Hebda—Palada odniosła zwycięstwo, bijąc parę: Mentzel-Lorentz w stosunku 6:3, 6:4, 6:1. Para ta, dzięki temu zwycięstwu, przeszła do ćwierćfinału. — Dziś, w czwartek, para Hebda—Palada walczy z parą Hopmann (Australja)—Turnbull (Australja).

Pływacy polscy

na mistrzostwach Europy w Magdeburgu

Warszawa, 8 sierpnia.

Pływacy polscy wyjeżdżają w czwartek do Magdeburga na mistrzostwa pływackie Europy. Skład ekspedycji polskiej wygląda następująco: Bocheński, Schreibman, Szwankowski i Karliczek.

Pozatem jedzie w charakterze kierownika ekspedycji — sędzia Semadeni. Polacy startować będą w sztafecie 4x200 mtr. Karliczek weźmie udział w pływaniu na 100 mtr. stylem dowolnym, a Karliczek na 100 mtr. na wznak.

Przed spotkaniem

piłkarskim z Jugosławją

Warszawa, 8 sierpnia.

Reprezentacja Polski na mecz piłkarski z Jugosławją zestawiona zostanie w przyszłą środę, przyczem w rachubę brani są następujący zawodnicy: **Albański, Korniejewski, Martyna, Pająk, Bułanow, Kotlarczyk I, Kotlarczyk II, Żiżka, Dziwisz, Włodarz, Niechcioł, Matjas II, Szczepaniak, Riesner, Nawrot, Wilimowski.** —

Trójmecz piłkarski

Węgry - Włochy - Czechosłowacja

W Budapeszcie, jak już podaliśmy, rozpoczął się trójmecz pływacki Węgry—Włochy—Jugosławja. Zgodnie z przewidywaniami zwyciężyli Węgrzy przed Włochami i Jugosławją. Niespodzianką była porażka Węgrów w sztafecie 4×200 mtr. stylem dowolnym. Zwyciężyli w tej konkurencji Włosi w czasie 9:40,2.

W piłce wodnej Węgrzy pokonali Jugosławję 11:2, a Włochów 9:0, zajmując pierwsze miejsce przed Włochami i Jugosławją.

Turniej piłkarski

o nagrodę Związku Legjonistów

W związku z turniejem piłkarskim, który odbędzie się w środę, dnia 15 bm. na stadjonie ŁKS-u, w ramach części letniej imprez sportowych ‚Dnia Legjonów' przy udziale ŁKS-u, Union-Touringu, S. K.S-u i Hakoahu, dowiadujemy się, że każdy mecz trwać będzie 2x20 minut, przyczem drużyny wystąpią w składach 11 graczy.

W razie, gdyby w ciągu przewidzianego czasu wynik brzmiał remisowo, gra zostanie przedłużona, aż do zdobycia przez jedną ze stron bramki — lecz przedłużenie to trwać może maksimum 20 minut. Gdyby natomiast i po tym czasie wynik brzmiał remisowo, o zwycięstwie którejś z drużyn zadecyduje losowanie.

W normalnym czasie gry t. j. w ciągu 40 minut przerwy w meczu, nie są przewidziane.

Zwycięzca turnieju otrzyma przechodnią, wartościową statuetkę dłuta art. Kowalewskiego, ofiarowaną przez Związek Legjonistów w Łodzi.

Nagroda ta przejdzie na własność po trzykrotnem jej zdobyciu. Turniej ze względu na udział czołowych drużyn łódzkich, cieszy się dużem zainteresowaniem.

Minjatury

Lekarstwo na smutek

Pan Bambus wybiera się poraz pierwszy na polowanie ze swym rządcą majątku.

Nagle rządca krzyczy:

— Panie dziedzicu, panie dziedzicu!.. Zając leci!..

— Niech sobie leci... — odpowiada Bambus — Wojciech myśli, że ja się go boję?

***

Rzecz dzieje się w Zakopanem na stacji. Pociąg rusza. Nagle z wagonu trzeciej klasy rozlega się rozpaczliwy głos:

— Panie zawiadowco!... Halt!.. Stać!.. Pasażerka urodziła dziecko!..

— Nie szkodzi — odpowiada zawiadowca. — Jechać dalej... Dzieci do lat czterech jadą bez biletu...

***

Felek i Adaś wychodzą o trzeciej w nocy z knajpuchny średnio podgazowani. Obaj trzymają się pod rękę. Obaj zataczają się na nogach.

Na rogu stoją trzy taksówki. Felek zatrzymuje się i powiada, wznosząc brwi:

— Słu... słuchaj, przyja... cielu... Może weźmiemy taksówkę, co?...

Adaś przygląda się uważnie taksówkom i odpowiada:

— Dobra... Tylko weźmy tę ze śro... środeczka, bo tamtych po bokach pewnie wcale niema...

***

W szkole nauczyciel wyjaśnia uczniom:

— Pamiętajcie, chłopcy, że nigdy nie mówi się „większa połowa" ani „mniejsza połowa", gdyż obydwie połowy są zawsze równe... Mówiłem to już wam tyle razy, a wy ciągle robicie ten sam błąd!... A wiecie dlaczego?... Bo podczas lekcji większa połowa z was zajęta jest czemś innem...

***

Kac spotyka Kotka.

— Hallo, panie Kotek!... Co słychać?... Co pan porabia?...

— Nic...

— Wcale niezłe zajęcie...

— Owszem, ale ostatnio jest za duża konkurencja w tym fachu...

***

Styczeń. Do koszar przybyli rekruci. Kapral zwraca się do nich:

— Chłopcy, który z was wie coś o krajach podbiegunowych?

Jeden z rekrutów, który pracował w księgarni, odpowiada:

— Melduję posłusznie, panie kapralu, że czytałem znakomitą książkę Nansena pod tytułem „W śniegach i lodach".

— To fajnie! — odpowiada kapral. — W takim razie będziecie zmiatali śnieg z podwórza!.

Rewja tanków i samolotów

W ub. niedzielę w 20-tą rocznicę wym arszu Kompanji Kadrowej z Krakowa, odbyła się na lotnisku mokotowskiem wielka rewja wojskowa. Na zdjęciu sześć eskadr lotniczych w sile 248 sa molotów w czasie przelotu nad polem rewji.

Nowy most w Gdańsku

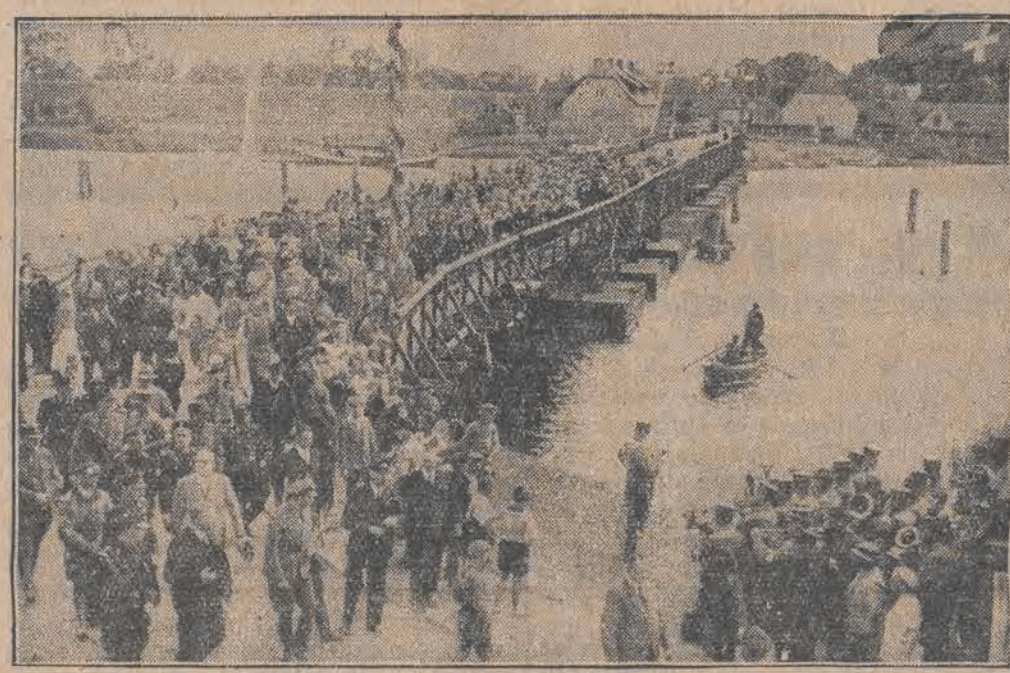

Gdańsk połączony został obecnie z Prusami Wschodniemi nowym mostem na rzece Nogat. Na zdjęciu widzimy moment oddania mostu do użytku.

Złóż ofiarę dla powodzian!

Wielka rewja w 20-lecie Zbrojnego Czynu Legjonów

W ub. niedzielę w 20-tą rocznicę wymarszu Kompanji Kadrowej z Krakowa odbyła się na lotnisku mokotowskiem wielka rewja wojskowa. Na zdjęciu na pierwszym planie oddział Szkoły Podchorążych w historycznych mundurach.

Prez. Hindenburg na łożu śmierci

Już od pół godziny nauczyciel stara się wytłumaczyć Moryckowi, ile to będzie 2 plus 1. Uczeń nie może zrozumieć.

Wreszcie nauczyciel daje mu następujący przykład:

— U was w domu jest dwoje dzieci, prawda?

— Tak.

— A co będzie, jak bocian przyniesie wam jeszcze jedno dziecko?

— Trudno... — odpowiada melancholijnie Morycek — co możemy zrobić? To interes tatusia...

Codzienna nowelka „Expressu"

Żona bezrobotnego

Już od roku Józef Walk chodził bez pracy. Początkowo energicznie starał się o zajęcie, zwracał się do rozmaitych przedsiębiorstw, przedstawiając chlubne świadectwa pracy. Był przecież wykwalifikowanym mechanikiem i zawsze uważano go za fachową siłę.

Niektórzy przedsiębiorcy przyrzekali mu, że dadzą mu posadę. Skończyło się jednak na obietnicy.

Walk stracił zupełnie nadzieję. Po całych dniach włóczył się po mieście, naciągając znajomych na pożyczki lub też sprzedając resztki ruchomości, jakie mu jeszcze pozostały.

Wieczorami przychodził do domu.— Gertruda była cichą i bardzo zrównoważoną kobietą. — Znosiła z pokorą wszystkie przeciwności losu i kochając męża nad życie, starała się, by przynajmniej coś miał do zjedzenia.

W ten sposób upływały długie, męczące tygodnie.

Pewnego dnia Gertruda z prawdziwą przykrością stwierdziła, że jej mąż począł się obracać w bardzo podejrzanem towarzystwie. Zauważyła go na ulicy z kilku osobnikami, którzy słynęli w całej dzielnicy jako przestępcy kryminalni.

Nie powiedziała jednak mężowi ani słowa. Nie chciała robić mu wyrzutów w okresie, gdy stawał się coraz bardziej przygnębiony.

Wkrótce znów spotkała go z tymi samymi ludźmi. Usłużne sąsiadki tegoż dnia poinformowały ją jeszcze, że Józef często w tem towarzystwie przesiaduje w knajpie i że podobno wciągnął się do bandy złodziejskiej.

Gertruda wieczorem w delikatnej formie dała mężowi do zrozumienia, że powinien unikać nieodpowiedniego towarzystwa.

Nie wtrącaj się do nieswoich rzeczy! odpowiedział jej ostro.

Gertruda umilkła. Trudno — tyle już zniosła w życiu, że i to chyba potrafi przeboleć.

Pewnego wieczoru Józef przyszedł do domu mocno podchmielony. Zdarzyło mu się to poraz pierwszy. Do tej pory bowiem, nie znosił trunków alkoholowych.

— Za parę dni będziemy mieli pieniądze — zawołał wesoło do żony, uderzając pięścią w stół. — Będziemy się bawić, zmienimy mieszkanie! Zobaczysz wszystko będzie inaczej wyglądało!

— Nie chcę tego! — odpowiedziała mu Gertruda, w której zrodziły się jakieś złe przeczucia. — Staraj się o pracę! Jesteś przecież dobrym mechanikiem, fachowcem.

— Cóż mi po fachu — uśmiechnął się Józef drwiąco. — To dziś jest niepopłatne. Mam teraz lepsze zajęcie.

Gertruda ze słów jego rozumiała już doskonale, jakie plany ma na myśli. Należało działać energicznie. Chciała zbliżyć się do męża i ostro postawić sprawę

Ale w tej chwili ktoś go zawołał z podwórza. Józef narzucił na siebie płaszcz i wyszedł śpiesznie z mieszkania

Wrócił dopiero po dwuch dniach. — Gertruda przez ten czas daremnie szukała go po całem mieście.

Józef nawet nie przywitał się z nią. Gdy mu się rzuciła w ramiona, odepchnął ją lekko. Zrzucił ze siebie podarty płaszcz i począł wyciągać z kieszeni paczki pieniędzy.

— Jesteśmy teraz bogaci — powiedział dziwnie zmienionym głosem. — Bardzo bogaci...

— Nie chcę tych pieniędzy! — krzyknęła Gertruda. — Boję się ich...

Ale Józef jej nawet nie słuchał. Był zajęty swojemi sprawami. Ukrył pieniądze w piecu, zmienił ubranie i znów wyszedł, oświadczając krótko, że noc spędzi poza domem.

Przez całą noc młoda kobieta nie zmrużyła oka. Gdy z samego rana zeszła na podwórze, spotkała sąsiadkę, przeglądającą właśnie poranne pisma.

Na pierwszej stronie dziennika znajdował się szczegółowy opis zbrodni rabunkowej, dokonanej przed dwoma dniami. Bandyci zabili jakiegoś zamożnego kupca i zrabowali znaczną sumę pieniężną. — Gertruda nie zdążyła nawet dokończyć czytania opisu. Nadszedł bowiem Józef. I on rzucił okiem na dziennik, poczem wziął żonę pod ramię i zabrał ją na górę.

Gdy znaleźli się w mieszkaniu, powiedział szeptem:

— I ja w tej sprawie maczałem palce... Nie bój się, nie złapią mnie...

Gertruda zatoczyła się na nogach.— Gdyby nie oparła się o ścianę, upadłaby na ziemię.

A więc jej mąż był mordercą... Tego się już doczekała.

Co robić? Gertruda była uczciwą kobietą. Uważała, że powinna sama pójść na policję i powiedzieć o wszystkiem. Ale przecież tu chodziło o jej męża, o człowieka, którego kochała nad życie...

Józef wkrótce znów poszedł. Gdy została sama, zastanawiała się długo nad swą sytuacją. I nie powzięła żadnej decyzji.

Wrócił późnym wieczorem, mocno pijany. Zapomniał nawet zamknąć drzwi wejściowe za sobą. Nie patrząc na żonę, rzucił się na łóżko i po chwili już chrapał. — Upłynęło kilka męczących godzin. Gertruda nie mogła usnąć.

Nagle otworzyły się drzwi. Do pokoju weszło kilku policjantów.

— W imieniu prawa aresztuję pana! zawołał jeden z nich, ściągając zaspanego Józefa z łóżka. — Jest pan podejrzany o morderstwo!

Gertruda nie ruszyła się z miejsca.

— Tak może najlepiej — wyszeptała zbielałemi wargami. — Musi być sprawiedliwość!...

D.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.